

CENA EGZEMPLARZA:	
w W. Brytanii ...	1 sh.
w Austrii ...	1.50 Sch.
w Belgii ...	5 fr. b.
w Francji ...	25 fr. fr.
w Holandii ...	40 cent.
w Niemczech ...	50 Pf.
w Portugalii ...	2 esc.
w Szwajcarii ...	40 rp.
w Szwecji ...	75 öre
w Włoszech ...	40 lir.
w Brazylii ...	3.5 Cr.
w Australii ...	1 sh 3d
w Argentynie ...	1.50 peso
w Kanadzie ...	15 cent.
w Stanach Zjedn....	15 cent.



„WHITE EAGLE“ Registered at the G. P. O. as a newspaper, Mai, 12th, 1951, Price 1 sh.

ORZEŁ BIAŁY

Polska walcząca o wolność

ROK XI SOBOTA, 12 MAJA 1951 R. Nr. 19 (462)

W 462 NUMERZE:

Kłeska Hitlera w Rosji 1941—
1945 (9) — General Władysław Anders
Polskie Siły Zbrojne w Kraju (1)
— Kaja
Wywiad z gen. Andersem o okolicznościach decyzji Powstania Warszawskiego
Wzrost komunistyczny — S. K.
Polskie pamiątki w muzeach londyńskich — M. Męcińska
Przed powstaniem nowej Rady Narodowej — Przemówienie min. Z. Rusinka
Wybory we Francji — Al. A.

Odpowiedź na armię Rokossowskiego

Gdy w okresie Monachium ambasadorowie mocarstw zachodnich w Pradze wywierali nacisk na polityków czeskich, by przystali na rozbiór Czechosłowacji, otrzymali od zrezygnowanych i godzących się w końcu na kapitulację Czechów taką odpowiedź: „Drocząc się Panowie, że działają czechosłowackie, wytwarzane w zakładach Skoda, będą niebawem skierowane przeciw waszym żołnierzom”. Istotnie ta właśnie wypowiedź niemiecka sprawdziła się bardzo szybko.

Polacy, którzy nie zgodzili się na układy teherańskie i jałtańskie, z większym jeszcze przekonaniem ostrzegali mocarstwa zachodnie, że Rosja Sowiecka znakomicie wykorzysta i rozwine potencjał wojenny Polski, by w odpowiedniej chwili rzucić go przeciw Zachodowi. Niestety i te ostrzeżenia przyjmowali ministrowie i dyplomaci mocarstw zachodnich ze wzruszeniem ramion. Wierzyli, że na rozbiór Polski można oprzeć trwałą przyjaźń z Rosją Sowiecką i stałą równowagę sił w Europie. Tymczasem, przewidywania polskie ziściły się równie niezwykłe szybko. Dziś, wbrew swej woli i pod terrorem, naród polski zmuszany jest do pracy na rzecz wysiłku zbrojnego Sowietów. Rosja wykorzystuje niemiłosiernie prężność biologiczną Polaków oraz licznę ich zalety, jak pracowitość, oszczędność, ambicję tworzenia oraz pragnienie odbudowy kraju. „Nadwyżkę” zaś wymusza terrorem.

Zachód w roku 1945 uważał, że jeszcze przez długie lata po wojnie Polska pozostanie zniszczonym krajem rolniczym, a Rosja nigdy nie dopuści do powstania silnej armii polskiej, choćby pod swoją najcisłejszą kolumną. Istotnie wydawało się, że pierwsze lata okupacji sowieckiej potwierdzały to przypuszczenia. „Armia” Żymierskiego nie miała wielkiego znaczenia. Z chwilą wszakże objęcia nad nią dowództwa przez rosyjskiego marszałka Rokossowskiego, nastąpiła zasadnicza zmiana w jej organizacji. Armia polska w kraju szybko zaczęła wzrastać na sile i obecnie staje się z każdym dniem coraz lepiej uzbrojonym organizmem, zajmując wśród wojsk satelickich w Europie pierwsze miejsce. Armia ta jest przeznaczona do uderzenia na Zachód. Nikt tego już w Warszawie nie ukrywa. Przeciwnie, w szeregach wojsk Rokossowskiego szerzona jest namiętna propaganda przeciw Zachodowi, a żołnierz polski przygotowywany jest do walki z Amerykanami, Anglikami, Francuzami, których przedstawia się jako wrogów narodu polskiego, zmierzających do pozbawienia Polski „wolniści” i granic.

Jeżeli tak się stało i tak się dzieje, wina za ten stan rzeczy spada w dużej mierze na mocarstwa zachodnie, które nadal z największą obojętnością przypatrują się wydarzeniom za żelazną kurtyną. Na zbrojenia Rosji i jej satelitów zachód odpowiada co prawda własnym planem zbrojeń, lecz plan ten nadal ma cechy defensywne. Celem jego jest obrona różnych jałtańskich linii podziałów. Ponadto, jest to plan ściśle techniczny, nie oparty o żadną głębszą i dostatecznie rozwiniętą ideologię.

Tylko zupełnym nieuwzględnieniem przemian, które nastąpiły w Polsce po

r. 1945, również w zakresie wojskowym, można tłumaczyć nieodpowiedzialne rojenia i plany wysuwane nie raz na Zachodzie w sprawie Polski. Do nich należą pomysły zarówno organizowania dywersji i rozruchów w kraju, jak i wcielenia tych Polaków, którzy protestując przeciw Jalcie, znaleźli się w świetle wolnym, do armii co prawda zaprzyjaźnionych, lecz obcych. Oba te pomysły i plany odpowiadają jak najbardziej polityce Rosji Sowieckiej. Dywersje i powstania w Polsce — najzupełniej dziś bezcelowe — posłużyłyby Rosji za pretekst do krwawej zemsty i jeszcze brutalniejszego uciemięczenia i ubezwładnienia kraju. Trudno zrozumieć, jaką korzyść odniósłby z tego Zachód. Wcielenie zaś Polaków, przebywających na zachodzie do armii obcych, zamiast utworzenia z nich suwerennych polskich Sił Zbrojnych, służyłoby Rosji za dowód, że Zachód nie posiada planu odbudowy państwa polskiego i nie ma zamiaru przywrócić Polakom wolności. Następstwa polityczne takiej nieprzemyślanej polityki byłyby dla Zachodu jak najgorsze. Atut polski pozostawałby niepodzielnie w rękach Rosji, a armia Rokossowskiego byłaby jedyną „polską” armią na świecie, już dziś zresztą opanowaną oczywiście całkowicie przez rosyjsko-sowieckie dowództwo.

By wygrać współczesną wojnę, nie wystarczy technika, nie wystarczy same zbrojenia. Wojna współczesna prowadzona jest przede wszystkim na gruncie ideowym i politycznym. Jest jednocześnie wojną psychologiczną.

Jeżeli mocarstwa zachodnie pragną osłabić i pokrzyżować plany wojenne Rosji, przeprowadzane w krajach przez nią zagarniętych, winny one oświadczyć wyraźnie, że ich cele polityczne uwzględniają postulat przywrócenia wolności narodom, które wydano w jarzmo sowieckie. Zapewnienia te powinny być poparte uchwytymi czynami, świadczącymi, że Zachodowi nie jest obojętny los tych, którzy wbrew swej woli znaleźli się za żelazną kurtyną. Jednym z wyrazów takiej właśnie polityki byłoby oficjalne wysunięcie przez mocarstwa zachodnie programu przywrócenia wolności całej Polsce oraz stworzenie warunków dla podniesienia sztafard suwerennych Polskich Sił Zbrojnych, które zajęłyby należne im miejsce w wielkiej koalicji narodów wolnych. Dopóki to się nie stanie, Rosja będzie uważała, że może bez żadnych przeszkód organizować ujarzmione przez nią kraje przeciw Zachodowi.

Ogłaszamy dziś na str. 4 pierwszy artykuł o armii Rokossowskiego. Czytelnik sam wysnuje odpowiednio wnioski na podstawie przedstawionych mu danych.

R. P.

FESTIWAL I ODWRÓT BRYTYJSKI

Na łamach codziennej prasy trzydniowe zeznania MacArthura przed połączonymi komisjami spraw zagranicznych i spraw wojskowych Senatu St. Zjedn. były wysuwane w omawianym tygodniu na pierwszym miejscu i zajmowały najwięcej łamów. Przesłuchanie MacArthura było poddaniem krytycznemu zbadaniu wszystkich głównych założeń amerykańskiej polityki w przeszłości i to zbadanie niechybnie wywrze ogromny wpływ na prowadzenie amerykańskiej polityki w przyszłości. Zanotować należy przede wszystkim stosunek do osoby MacArthura czynników na ogół mu niechętnych. Czynniki te wyrażają podziw dla czysto fizycznej wytrzymałości generała, który ani na chwilę nie uległ zmęczeniu, był stale czujny, dawał odpowiedzi szybkie i jasne oraz zrecznie unikał nastawianych pułapek. Te wyrazy podziwu i uznania mają osobliwe znaczenie. Nie są one bezinteresowne. Chodzi o to, że w polityce, w przeciwieństwie do osobistej etyki porządnego człowieka, panuje zasada, iż człowiek kopie się dopiero wtedy, gdy już leży. Przeciwnicy MacArthura mówią mu komplementy i traktują go z niechętnym szacunkiem, bo zdają sobie sprawę, iż nie tylko nie leży, ale stoi bardzo mocno i że może znowu wypłynąć, znowu zając jakieś wpływy i decydujące stanowisko, więc nie należy zamykać sobie drogi do przyszłego rozmawiania i współdziałania przez dzisiejsze uszczypliwości.

Za szczególnie istotne należy uznać, że MacArthur nie uitożsamiał swego stanowiska z poglądami tej części Partii Republikańskiej, która jest skłonna do izolacjonizmu i dość wyraźnie się odciął od poglądów Hoovera i Tafta, wypowiadających się za wycofaniem się St. Zjedn. na swe terytorium i zmniejszeniem pomocy Europie. Położył jednak znacznie większy nacisk na znaczenie Azji, niż to czyniła dotychczas oficjalna polityka amerykańska i można już dziś uważać za pewnik, że ta polityka pójdzie w najbliższej przyszłości po linii wzmożonego zainteresowania się Azją oraz przeznaczenia dla tego terenu więcej środków i sił. Nie musi to pociągnąć za sobą zmniejszenia pomocy okazywanej Europie, lecz może być dokonane drogą ogólnego zwiększenia amerykańskich zbrojeń. Giełda nowojorska już dyskontuje te możliwości.

Nieporozumienie amerykańsko - brytyjskie

Natychmiastowe skutki wywołał krytycyzm MacArthura w sprawie brytyjskiego handlu z Chinami drogą przez Hong-Kong. Rząd brytyjski, licząc się z nastrojami amerykańskiego społeczeństwa, złożył już w tej sprawie wyjaśnienia, wskazujące na stosunkowo nieduże rozmiary brytyjskiego wywozu do Chin oraz na niedostarczanie w ramach tego handlu towarów o znaczeniu wojennym. Ponadto, przedstawiciele W. Brytanii i Francji w ONZ wyrazili gotowość zgodzenia się na amerykański plan blokady gospodarczej Chin. Równocześnie wzmożyli się w W. Brytanii głosy, wskazujące na brak jakiegokolwiek korzyści z uznawania komunistycznego rządu Chin, które m. in. nie chroni brytyjskich przedstawicieli dyplomatycznych i konsularnych od sztywności i upokorzeń. Są to wskazówki, że w W. Brytanii wzmacnia się skłonność do przystosowania brytyjskiej polityki na Dalekim Wschodzie do politycznej linii amerykańskiej. Dymisjonowany MacArthur może w tym zakresie osiągnąć cel, z którym nie mógł uporać się, będąc „Cezarem Pacyfiku”. Nie więc dziwnego, że paryski dziennik „Le Monde”, reprezentujący francuski neutralizm, stwierdza z przykrością, iż MacArthur jest dziś bardziej uciążliwy, niż był przed dymisją.

Same tylko nastroje amerykańskie nie wystarczyłyby, by skłonić W. Brytanię do ustępstw na rzecz amerykań-

skiej linii politycznej na Dalekim Wschodzie, gdyby te ustępstwa były sprzeczne z ogólną brytyjską racją stanu. W. Brytania ma jednak dziś trudności w dziedzinie, o której mówi się i pisze znacznie mniej, niż o MacArthurze, ale która zawiera w sobie ogromną ilość wybuchowego materiału. Chodzi oczywiście o Persję i perską naftę. Największa rafineria naftowa na świecie, zaopatrująca brytyjską marynarkę wojenną, i kopalnie dostarczające 1/7 produktów naftowych w światowym handlu zagranicznym — nie są same przez się bagatelą. Ponadto, chodzi o pozycję polityczną i strategiczną na Środkowym Wschodzie. Jest to sprawa nieporównanie ważniejsza od Hong-Kongu i handlu z Chinami. W. Brytania (i MacArthur również) zdają sobie sprawę, że chiński komunizm będą tolerowali Brytyjczycy w Hong-Kongu tylko dopóty, dopóki jest im to wygodne i że blokada gospodarcza Chin może spowodować atak komunistów na tę kolonię. Mimo to „Times” pisze, że „żaden brytyjski rząd nie postawi brytyjskich interesów, jakkolwiek realnych i słusznych na pierwszym miejscu przed potrzebami zbiorowego bezpieczeństwa” i składa zapewnienie, że jeśli ONZ uchwali blokadę Chin, to Wielka Brytania dołoży ze swej strony starań, by ta blokada była dobrze wykonywana.

Bezinteresowność w sprawach osobistych jest zjawiskiem rzadkim, a w polityce w ogóle nie istnieje. W najlepszym i najuczciwszym wypadku polityka kieruje się starożytną zasadą — daję, żebyś dał. Aczkolwiek więc nie mamy dotąd potwierdzenia w faktach, podtrzymujemy pogląd, że W. Brytania, wzamian za podporządkowanie swych interesów na Dalekim Wschodzie interesom amerykańskim, chce otrzymać i prawdopodobnie otrzyma amerykańską pomoc na Środkowym Wschodzie.

Antyamerykański londyński tygodnik „New Statesman and Nation” poleca wprawdzie na istniejący jakoby w Ameryce pogląd, że Persja jest strategicznie nie do obronienia, ale, po pierwsze, nie spotkaliśmy się nigdy z tym poglądem w źródłach amerykańskich, a po drugie — o Korei też mówiło się w St. Zjedn., że jest nie do utrzymania. MacArthur wyraził po-

gląd, że głównym celem strategicznym Rosji jest Morze Śródziemne i że opasanie Persji byłoby oskrzydleniem tego morza. Dodał jeszcze, potwierdzając myśl, wyrażoną w poprzednim naszym przeglądzie, że wydarzenia w Persji mogą przyspieszyć wykonanie sowieckiego „rozkładu jazdy” i Rosja może pokusić się o zdobycie wyjścia na Ocean Indyjski. W tym wypadku, wojna światowa stałaby się nieuniknioną. Mając tę okoliczność na względzie niektóre czynniki w St. Zjedn. i W. Brytanii nawołują do przyspieszonego działania w sprawie Persji. Znały publicysta amerykański, J. Allsop, nawołuje do udzielenia Persji pożyczki w wysokości 250 milionów dolarów, czyli o wykonanie tego, o co bezskutecznie prosił szach w czasie swej wizyty w St. Zjedn. w ub. roku.

Nacjonalizacja ropy w Persji jest jednym z przejawów końca epoki kolonialnej eksploatacji krajów surowcowych i rolniczych przez kraje wysoce przemysłowe. W tym czasie Rosja stwarza nowy system eksploatacji krajów przemysłowych i o wyższej kulturze, lecz słabszych ludnościowo i wojskowo. Ale to jest inne zagadnienie. Chodzi o to, że koniec kolonialnej epoki uderza bodaj najsilniej w W. Brytanię. Kto chce zaprzawić swój osąd jakąś niechęcią może mówić o wykruszeniu się Brytyjskiego Imperium. Słuszniej jednak będzie określić ten proces historyczny jako odwrót strategiczny na olbrzymią, niebywałą dotąd skalę. Odwrót ten odbywa się w porządku, w dużym stopniu planowo, bez tracenia głowy i denerwowania się.

Festiwal

Typową manifestacją brytyjskiego charakteru jest urządzenie w obecnych warunkach Festiwalu, będącego przeglądem ostatnich stu lat brytyjskiego rozwoju — politycznego, społecznego, technicznego i naukowego. Jest to przegląd dawnej świetności w chwili kryzysu, cofania się z posiadanych pozycji i niepewności jutra. Festiwal jest okazją widowiskową. Tu znowu można zrobić porównanie z upadającym Rzymem, który dostarczał masom „chleba i widowisk”. W Brytanii nie rozda się jednak chleba pasywnym masom, a widowisko, które urządza, jest pouczające i wychowawcze.

Ponieważ obchodziliśmy niedawno 160-lecie Konstytucji 3-go Maja, możemy sobie zatem przypomnieć, że Polska też wykonywała w swoim czasie odwrót strategiczny ze Wschodu. Zaczęło się to mniej więcej w czasie wojen kozackich, zakończonych utratą Ukrainy i trwało 150 lat. Narodził się w tym czasie odwrót, że mogąc odradzać się i odmładzać. Konstytucja 3 Maja była zrywem polskiego narodu ku odrodzeniu. Zryw ten został złamany przez przemoc, bo Polska była otoczona wrogiem morzem ludzkim. W. Brytania jest jednak otoczona zwyciężającym morzem, które jest dla niej przyjazne. Wyspiarskie położenie daje jej łatwą do obrony reduktę, na której można przetrwać i zreorganizować się tak samo, jak to już raz uczyniono po wyparciu z Europy w wyniku 100-letniej wojny z Francją w XV w. W. Brytania stanęła więc dziś między przeszłością i przyszłością w momencie dokonywania odwrótu. Stany Zjednoczone natomiast dokonywują przeglądu najświeższej przeszłości w okresie rozrostu i ekspansji. Te różnice w położeniu powodują między tymi krajami różnice w myśleniu i działaniu. (S. K.)

PREZ. TRUMAN W HOŁDZIE KONSTYTUCJI 3 MAJA

Prezydent Truman złożył oświadczenie dla programu radiowego „Głosu Ameryki”, mającego na celu uczczenie stołecznosiedziącej rocznicy Konstytucji 3 Maja. Oświadczenie zostało opublikowane przez Departament Stanu w dniu 4 maja 1951. Oto tekst:

„Cieszę się, że mogę uczcić stołecznosiedziącej rocznicę Polskiej Konstytucji z dnia 3 Maja 1791 r. Przez z górą 150 lat, w niewoli i w okresie wolności Polacy czcili 3 Maj jako symbol swego niewzruszonego oddania sprawie praw człowieka i swego niezłomnego oporu przeciwko obcej przemocy.

Konstytucja 3 Maja ma dodatkowe znaczenie dla Amerykanów ponieważ w jej obronie przeciwko obcym na jeźdźcom stał znakomicie Tadeusz Kościuszko, bohater naszej Wojny o Niepodległość. Wydaje mi się, że będzie właściwe, jeśli w dniu tego tradycyjnego święta polskiego przypomnę słowa Polskiego Hymnu narodowego:

„Jeszcze Polska nie zginęła, póki my żyjemy”.

Duch o takiej mocy nie może nigdy ulec”.

GENERAL WŁADYSŁAW ANDERS

KLESKA HITLERA W ROSJI 1941 - 1945

5-go grudnia Rosjanie przełamali stanowiska niemieckie na wschód od Kalinina, a 6-go zaatakowali północną flankę 3-ej Grupy Pancernej nad kanałem Moskwa—Wołga, w rejonie na południe od Dmitrowa, zmuszając Niemców do wycofania się na linię Klinu. Te lokalne niepowodzenia nie zachwiały frontu Grupy Armij Centrum. Jednak już 7-go generał Halder uważał, że wycofanie się na linię Ostaszków—Rzew—Możajsk jest nieuniknione. Propozycję tę Hitler odrzucił. Następnego dnia Rosjanie dokonali dalszych postępów w rejonie na wschód od Kalinina, zagrozili poważnie 3-ej Grupie Pancernej uderzeniem z północy w kierunku na Klin, oraz przeniknęli w kilku miejscach przez front 2-ej Armii. 9-go generał Guderian zameldował, że czuje się niepewnie, gdyż z powodu poniesionych strat jego dywizjom braku piechoty do parowania natarć sowieckich; w jednym z nich zdołał zebrać zaledwie 1.600 karabinów. 10-go Rosjanie przełamali pod Liwnami front 2-ej Armii i zaczęli szybko przyszerzać wyrwę. Uważając, że położenie jest krytyczne, marszałek von Bock nakazał 12-go cofnięcie frontu na tym odcinku na linię Tuła—Nowosil—Tim. Równocześnie, celem skoordynowania odwrotu, podporządkował 2-gą Armię Dowództwu 2-ej Armii Pancernej. Jednak już następnego dnia Rosjanie wtargnęli głęboko w obszar trzymany przez Niemców w rejonie na zachód od Tuły. Ponieważ z braku odwodów tej nowej wyrwy nie było czym zamknąć, powstała konieczność dalszego skrócenia frontu przez cofnięcie go na linię: rzeka Oka, do kolana na wschód od Kalinina—Nowosil—Tim.

Hitler aprobował te zarządzenia. Zgodził się nawet na wycofanie wschodniego odcinka frontu Grupy Armij Północ na rzekę Wołchow. Równocześnie jednak nie omieszczał podkreślić, że „o odwrocie generalnym nie ma mowy. Nieprzyjaciół dokonali poważniejszych penetracji jedynie w kilku miejscach. Zastanawianie się nad przygotowaniem jakichś pozycji w tyle jest skończoną bzdurą. Jedyną trudnością na froncie jest to, że nieprzyjaciół przewyższa nas liczbą żołnierzy“ (64).

W połowie grudnia zachorował marszałek von Bock. Grupę Armij Centrum objął 18-go marszałek von Kluge, który czasowo zachował również dowództwo nad 4-tą Armią. 19 grudnia został zwolniony ze stanowiska marszałek von Brauchitsch, a dowództwo nad Wojskiem przejął sam Hitler, zatrzymując generała Haldera jako Szefa Sztabu Generalnego. W ten sposób Hitler zjednoczył w swoim ręku dwa najwyższe stanowiska wojskowe — Naczelną Dowództwo Sił Zbrojnych i Dowództwo Wojska.

W niesłychanie ciężkich warunkach rosyjskiej zimy, niezaopatrzonego w ciepłą odzież Wehrmacht borykał się przez trzy miesiące z atakami przeciwnika. Hitler bowiem nie chciał nawet słyszeć o głębszym odwrocie, który by pozwolił na wyrównanie i skrócenie frontu i zapewnił wojskom znośne warunki przetrwania zimy. Jego rozkaz brzmiał: „Wojsku nie wolno się cofnąć o jeden krok. Każdy żołnierz musi walczyć tam, gdzie stał“ (65).

19 grudnia Rosjanie sforsowali Okę na północny wschód od Kalinina i wtargnęli do rejonu na południe od niej. W ten sposób zagrozili 4-ej Armii odcięciem i okrążeniem jej południowego skrzydła. Pomimo kilkakrotnych próśb marszałka von Kluge, Hitler odmówił zgody na cofnięcie i wyrównanie frontu. 21-go Rosjanie wdarli się do Kalugi. Tego samego dnia nadeszły meldunki od dowódców korpusów z reszty odcinka 4-ej Armii, że oddziały ich są zbyt wyczerpane, by się przeciwstawić dalszym atakom przeciwnika. To samo meldowała 9-ta Armia. 22-go położenie południowego skrzydła 4-ej Armii pogorszyło się znacznie — odcięcie go i okrążenie z dwóch stron wydawało się bliskie. Co więcej, postępy Rosjan na południe od Kalugi zagroziły również północnemu skrzydłu 2-ej Armii Pancernej.

25 grudnia zarysował się w Grupie Armij Centrum poważny kryzys. Front 9-ej Armii zaczął się chwiać; północne skrzydło 4-ej Armii odparło gwałtowne ataki przeciwnika; na styku

między 4-tą Armią a 2-gą Armią Pancerną Rosjanie przekroczyli Okę w kilku miejscach i szybko powiększali lukę. Na obojętne wszystkich generał Guderian wycofał się w obliczu zagrożenia na linię rzek Oka—Susza, nie zawiadamiając o tym Grupy Armij. Na żądanie marszałka von Kluge, Hitler zwołał natychmiast generała Guderiana ze stanowiska, a dowództwo nad 2-gą Armią Pancerną i 2-gą Armią powierzył generałowi Schmidtu. W dwa dni później, w rejonie na zachód od Kalinina, Rosjanie zaatakowali przeważającymi siłami północne skrzydło 9-ej Armii i zmusili ją wkrótce potem do wycofania się spod Staricy na Rzew. Równocześnie zaczęli pogłębiać wyrwę na południe od Kalugi, gdzie po otoczeniu garnizonu niemieckiego w Suchiniczach, zwrócili się w kierunku na Juchnow. Poza tym 31 grudnia przegrali pozycję 4-ej Armii na północ od Małojarsławca. Było jasne, że koncentrując wysiłek na dwóch głównych kierunkach — na północy w rejonie Rżewa, na południu w rejonie Suchinicz — Rosjanie zmierzają do okrążenia w obszarze pomiędzy Możajskiem a Smoleńskiem całej północnej połowy Grupy Armij Centrum.

Zdając sobie sprawę z niebezpieczeństwa, marszałek von Kluge i nowy Dowódca 4-ej Armii, generał Kuebler, chcieli odskoczyć do tyłu. Hitler odmówił jednak zgody na odwrot. Na tym tle doszło do burzliwych scen pomiędzy nim a generałem Halderem. 3-go stycznia Hitler podał swoją decyzję: o odwrocie nie może być mowy, dopóki wyrwy nie zostaną zamknięte przy pomocy przeciwnatarć; w każdym indywidualnym wypadku, hasło do odwrotu może wydać tylko on sam. Tego samego dnia w Grupie Armij Północ zanotowano 42 stopnie mrozu (66).

5 stycznia Rosjanie przełamali front 9-ej Armii na zachód od Rżewa, a w dwa dni później zagrozili z kierunku Suchinicz przeciwniem drogi Rosław—Juchnow, która była osią zaopatrywania 4-ej Armii i 4-ej Grupy Pancernej. 8-go, pod wieczór, po całodziennych i wyczerpujących targach z marszałkiem von Kluge i generałem Halderem, Hitler zgodził się wreszcie na nieznaczny odwrot, który miał się odbywać krok za krokiem, celem osłony zagrożonej osi zaopatrywania. Całą swą furie Hitler wyładował tym razem na generała Hoepfnera, Dowódcę 4-ej Grupy Pancernej. Gdy marszałek von Kluge zameldował mu, że ten zresztą bardzo dobry dowódca pancernej wycofał się bez zawiadomienia Grupy Armij, Hitler wydal go z wojska, „ze wszystkimi prawnymi konsekwencjami“, wbrew „wszelkiej sprawiedliwości i prawu“ (67).

Swą politykę pod hasłem „nie ma odwrotu“ Hitler kontynuował z uporem. Tak więc, gdy 9-go Rosjanie przełamali front pod Starą Rusią, a następnie nad rzeką Wołchow, odrzucił on prośbę marszałka von Leeb o zezwolenie na cofnięcie Grupy Armij Północ. Nie mógł się on wprost zdobyć na wyrażenie zgody na odwrot nawet wówczas, gdy w wyniku przełamania się pod Rżewem i Suchiniczami Rosjanie, przecięli 13 stycznia zarówno stałą linię kolejową Wiazma—Rzew, którą zaopatrywano 9-tą Armię i 8-tą Armię Pancerną, jak też osi zaopatrywania 4-ej Armii i 4-ej Armii Pancernej. W rezultacie dopływ zaopatrzenia dla większości sił Grupy Armij Centrum czasowo ustał. Ten rodzaj dowodzenia może doprowadzić tylko do zagłady wojska“ — zanotował 14-go generał Halder (68).

W tym samym mniej więcej czasie nastąpiły przesunięcia organizacyjne i dalsze zmiany na wyższych stanowiskach. 12 stycznia 2-ga Armia wyszła ze składu Grupy Armij Centrum i została podporządkowana Grupie Armij Południe. 15-go marszałek von Leeb poprosił o zwolnienie ze stanowiska, a marszałek von Reichenau zmarł na udar serca. W związku z tym Grupę Armij Północ objął generał von Kuebler, dotychczasowy Dowódca 18-ej Armii, a Grupę Armij Południe — marszałek von Bock, który

przyszedł już do zdrowia. Poza tym odszedł generał Strauss, Dowódca 9-ej Armii, a jego miejsce zajął generał Model. Odszedł również dotychczasowy Szef Sztabu Grupy Armij Północ, generał Brennecke.

W drugiej połowie stycznia Grupa Armij Centrum zaczęła wreszcie wycofywać się z rejonu Możajska i Medyny, zamykając stopniowo wyrwy w swym froncie przy pomocy przeciwnatarć. W czasie gdy działania te były w toku rozgorzały dalsze ogniska walki, które w kilku wypadkach przybrały groźne dla Niemców rozmiary. 19 stycznia Rosjanie zaczęli atakować dużymi siłami 18-tą Armię w rejonie Leningradu. Równocześnie uderzyli na froncie Grupy Armij Południe, koncentrując wysiłek na styku pomiędzy 6-tą i 17-tą Armią w kierunku na rejon na południe od Charkowa. Oba uderzenia nie dały większych rezultatów. Natomiast bardzo trudna dla Niemców sytuacja wywiązała się na styku pomiędzy Grupami Armij Północ i Centrum. 20 stycznia Rosjanie zdobyli tam Toropiec i zaatakowali Chołm. W powstałą lukę wdarła się rosyjska „armia szturmowa“ w sile około 12 dywizji, która zwróciła się ku południowi. 26-go osiągnęła linię Wielkie Łuki—Ilino, a wkrótce potem podeszła pod Wielki Ruch ten zagroził siłom niemieckim, znajdującym się na wschód od wyrwy, a odtworzenie nowego frontu na zachód od trzymanego nadal Rżewa przyszło Niemcom z trudnością. W lutym doszło do ostrego kryzysu w trójkącie Stara Ruś—Ostaszków—Chołm, gdzie Rosjanie próbowali okrążyć z dwóch stron 16-tą Armię. Położenie uratowały przeciwnatarcia niemieckie. Niemniej otoczony pod koniec lutego w rejonie Demiańska II Korpus niemiecki trzeba było przez długi czas zaopatrywać drogą powietrzną.

Począwszy od 23 lutego na całym froncie działania zaczęły zmniejszać. Wprawdzie od czasu do czasu tu i ówdzie wybuchały na nowo walki, miały one jednak charakter lokalny. Z kolei Czerwona Armia wyczerpała swą potęgę uderzenia. W ten sposób zakończył się okres walk zimowych, prowadzonych w okropnych warunkach przez nieprzygotowany do tego Wehrmacht. Dzięki swemu poświęceniu, wytrzymałości i sprawności dowodzenia natrzymał on konfrentywny Czerwonej Armii za cenę stosunkowo niewielkich strat. Nieznaczna była również utrata terenu, który Niemcy oddali. Była ona jednak bardzo dotkliwa gdyż oddalała ich od tego, co od początku powinno być głównym przedmiotem kampanii — od Moskwy.

Straty krwawe, poniesione przez Niemców w tej kampanii, nie wydają się znaczne, jeżeli weźmie się pod uwagę rozmiary teatru wojny, siły zaangażowane po obu stronach i 8-miesięczny okres bezustannych walk. Począwszy od 22 czerwca 1941 do 28 lutego 1942 wyniosły one 210.572 zabitych, 747.761 rannych i 47.303 zaginionych; razem — 1.005.636 oficerów i szeregowych. W tym okresie Niemcy stracili 31.4% ogółu szeregów wchodzących na front wchodząc w wojnę, przy przeciętnym stanie 2.900.000 żołnierzy. W okresie walk zimowych straty niemieckich, od 22 czerwca do 28 sierpnia 1941, wyniosły one dziennie przeciętnie 7.888. W okresie walk wiosennych na froncie Moskiewskim od 11 grudnia 1941 do 28 lutego 1942, straty dziennie wynosiły 2.888. Jeżeli chodzi o straty w sprzęcie, autor opracowania, z którego czerpie te dane, nie był niestety w stanie ustalić czy wliczone je do strat ogólnych czy też potraktowano odrębnie. W każdym razie do 20 lutego 1942 wyniosły one: 14.357 wypadków ciężkich, które wymagały większych amputacji, 62.000 wypadków średnich, oraz 36.270 lekkich, w których wystarczyła tylko pierwsza pomoc. Od 5 grudnia 1941 do 20 lutego 1942 (70) ilość ciężkich i średnich wypadków odmrożeń wynosiła dziennie przeciętnie 979. Być może liczbę tę należałoby dodać do 2.883 strat dziennych.

(World copyright reserved)

(d. c. n.)

(64) Patrz „The Halder Diaries“, tom VII, s. 227.

(65) Patrz „The Other Side of the Hill“, s. 198; także „The Halder Diaries“, tom VII, s. 235.

(66) Patrz „The Halder Diaries“, tom VII, s. 247.

(67) Patrz „The Battle for Moscow...“, s. 324. Po zamachu na Hitlera z 20 lipca 1944, gen. Hoepfner stanął przed „Sądem Ludowym“, który go skazał na śmierć przez powieszenie za udział w spisku.

(68) Patrz „The Halder Diaries“, tom VII, s. 254.

(69) Patrz opracowanie „The Battle for Moscow...“, ss. 325-326; także „The Halder Diaries“, tom VII, ss. 69, 279.

(70) Wydaje mi się, że tę datę miał na myśli autor „The Battle for Moscow...“, a nie omyłkowo podaną datę 30 lutego 1942.

FLOTY WOJENNE SWIATA W R. 1950

Mimo coraz większego znaczenia lotnictwa dla wojny nowoczesnej, marynarka wojenna mieć będzie w ewentualnym przyszłym konflikcie ogromną rolę do odegrania. Jakkolwiek musi ona coraz bardziej przystosowywać się do wojny powietrznej, mimo to jednak nie traci jeszcze bynajmniej na znaczeniu. W wypadku bowiem konfliktu między wschodem a zachodem ogromna większość materiału wojennego, uzupełnień uzbrojenia, paliwa dla samolotów i czołgów i uzupełnienia wojsk iść będą w dalszym ciągu drogą morską. Prasa szwajcarska podkreśla, że przede wszystkim ogromna przewaga Zachodu w dziedzinie floty wojennej morskiej powstrzymuje Rosję sowiecką od rozpętania wojny, a ostatnio Stalin oddzielił kierownictwo marynarki od kierownictwa armii lądowych i powołał specjalny komisariat marynarki wojennej.

Toteż stan flot wojennych świata jest dziś przedmiotem zainteresowań w równej mierze prawie, co lotnictwo. Ostatnio wyszła ciekawa praca Francuza Massona*), która zawiera bardzo bogaty materiał informacyjny, opis najważniejszych okrętów wojennych wszystkich flot na kuli ziemskiej, ilustrowany 1083 fotografiami i rysunkami oraz dane dotyczące programów morskich poszczególnych mocarstw.

*) Henri et J. Le Masson: Les flottes de combat 1950. Société d'éditions géographiques, maritimes et coloniales, Paris 1950.

skład eskadr i ostatnie ulepszenia jakie wprowadzono na różnych okrętach. Jeszcze w r. 1941 floty wojenne miały ogromną przewagę pancerników i krążowników i stosunkowo niewiele lotniskowców. Obecnie stosunek ten jest zupełnie odwrotny. I tak np. marynarka angielska „Royal Navy“ na 5 okrętów, jak „Vanguard“ o 42.500 ton, i cztery typy „George V“ o 35.000 ton, miała na początku roku 1950 aż 28 lotniskowców różnych typów i o różnym tonażu. W Stanach Zjednoczonych na 16 krążowników i pancerników jest aż 102 lotniskowców. Wśród wielkich mocarstw tylko jedna Rosja sowiecka nie ma dziś jeszcze lotniskowców.

Nowe konstrukcje w znacznej mierze uwzględniają doświadczenia ostatniej wojny, przy czym ze szczególną troską zaopatruje się okręty w aparaty do walki z ich największymi wrogami — łodziami podwodnymi i samolotami. Rosja sowiecka dysponuje dziś wedle Massona 250 łodziami podwodnymi największego typu. Stąd największą troską mocarstw zachodnich jest uzbroić swoje floty przeciw tym łodziom, które mogą uniemożliwić dostawy dla armii walczących poza kontynentem amerykańskim. Wymienić tu trzeba przede wszystkim specjalny typ okrętów „ eskortujących“ o tonażu 2700, uzbrojonych w 6 armat 13 cm i w miejsce wyrzutni torpedowych mających specjalne wyrzutnie dla pocisków przeciw łodziom podwodnym. W Holandii buduje się obecnie 12 podobnych okrętów o tonażu 2097 z 4 działkami 12 cm. W Stanach Zjedno-

czonych flota ma cały szereg różnych typów okrętów tego rodzaju, od ścigaczy aż do specjalnych krążowników o 6000 ton, zaopatrzonych w najnowsze rodzaje broni, o których żadne szczegółów nie są znane.

Podobnie i obrona przeciwnieźnica okrętów została znacznie wzmocniona. Na ostatnich okrętach Stanów Zjednoczonych 4 cm Boforsy zamieniono na 7.6 cm nowych typów mogących wyrzucić 60 pocisków na minutę. Działa 15.2 cm na krążownikach typu „ Worcester“ i 20.3 cm na krążownikach typu „Salem“ ładują się automatycznie. We Francji na pokładzie „Jean-Bart“ podwołono 12 dział 10 cm, a „Richelieu“ 75 Bofors 4 cm zastąpiono przez 28 działek 5.7 cm.

Autor poświęca 34 stron swej pracy flocie wojennej Rosji sowieckiej. I tak flota czarnomorska zasłoniła została przez były pancernik włoski „Giulio Cesare“ i dawny „Duca-Aosta“ oraz 6 torpedowców i kontrtorpedowców włoskich. Podobnie i flota bałtycka otrzymała okręty niemieckie — dwa krążowniki typu „Prinz-Eugen“ przechrzczone na „Petro Pawłowski“ i „Poltawa“ oraz dawny „Nürnberg“ obecnie „Makarow“. W r. 1945 Sowiety spuścili na wodę nowy ogromny pancernik „Sowiecki-Sojuz“, jednakże na zachodzie nie są znane żadne bliższe dane odnośnie jego uzbrojenia. Nie ulega natomiast wątpliwości, że Sowiety stale i z dużym pośpiechem rozbudowują obecnie swoją flotę wojenną.

(amk)

Rok zbiórki na Skarb Narodowy w Niemczech

Prasa polska w Niemczech zajmuje się wynikami akcji na rzecz Skarbu Narodowego na terenie Niemiec; czyni to w związku z zakończeniem roku działalności tamt. Komisji Skarbu.

W Niemczech rozpoczęła się w pierwszych dniach marca ub. r. Początkowy ten okres obejmował jednak tylko niektóre ośrodki, a pierwsze składki, zebrane w terenie, zaczęły wpływać do Kasy Komisji mniej więcej w połowie kwietnia ub. r., odkąd to akcja zbiorkowa rozszerzyła się na wszystkie skupienia polskie w Niemczech. Można więc przyjąć, że okres sprawozdawczy obejmuje pełny rok, pokrywający się z rokiem budżetowym Państwa Polskiego na uchodźstwie.

W tym okresie Polacy w Niemczech złożyli na Skarb Narodowy pokazałą sumę ponad 77.000 DM, czyli w relacji ustalonej przez Główną Komisję Skarbu Narodowego — około 155 tys. Złotych polskich.

Jest to suma, jak na skromne warunki Polaków w Niemczech, bardzo pokazała, a fakt osiągnięcia tak pomysłnych wyników zbiórki jest niezaprzeczalnym dowodem patriotyzmu i wpływających z jego poczucia obowiązku łozenia na cele państwowe. reprezentowane przez legalny Rząd Rzeczypospolitej Polskiej w Londynie.

Podkreślić natomiast należy, że u chodzący „cywilni“, znajdujący się w dużo gorszych warunkach materialnych, nie poskąpili groźna na Skarb Narodowy. Ofiarności z ich strony jest tym bardziej godna uznania, że wśród tej rzeszy uchodźczej znaczny odsetek stanowią ludzie starsi, chorzy, niezdolni do pracy, wreszcie młodzież i nawet dzieci.

Społeczeństwo polskie w Niemczech zajęło w zbiorce na Skarb Narodowy jedno z pierwszych miejsc.

Nacisk podatkowy w Polsce

Komuniści ogłosili, że w lutym bieżącego roku upłynął termin skupu zboża i biura wiejskie przeprowadzają kontrolę tych, którzy uchylali się od sprzedaży zboża. Dzięki powtórzeniu skupu w zimie obecnego roku komunistom udało się wydestakować od rolników o 319 tysięcy ton zboża więcej niż w roku ubiegłym.

Mimo terroru, jaki panował przy tegorocznych skupach, wielu rolników potrafiło ukryć duże ilości zboża. Ci, którzy ukrywali zboże lub odważyli się protestować, pociągnięci będą w ciągu roku do odpowiedzialności karnej jako reakcyjniści i sabotażyści. Niezależnie od tego „rozporządzenie Rady Ministrów“ podwyższyło im automatycznie podatek gruntowy o 15 procent jako karę za opór przy skupie zboża. Celem tego nowego aktu reżymowego jest zniszczenie niezależnych gospodarstw rolnych i narzucenie im systemu kolchozowego.

M. MĘCINSKA

Polskie pamiątki w muzeach londyńskich

Zdaje się niewielu spośród naszych rodaków, zwiedzających Victoria i Albert-Muzeum wie, że znajdują się tam także pamiątki polskie, a mianowicie polskie medale. I nie można by im nawet z tego uczynić zarzutu, jako że niektóre z tych medali — bitych w mennicy w Gdańsku w XVII i XVIII stuleciu — ukryte są dla oka widza pod fałszywą etykietą „Germany”. Pobieźmy więc spojrzenie, zmylone tym napisem, nie pozwoli domyślić się tam polskiego pochodzenia przedmiotu.

I tak rzecz się ma np. z medalami znajdującymi się w sali Nr. 2 (w suterynach), gdzie odkrywamy pod napisem „Germany” dwa medale polskie: jeden złoty, duży (o średnicy 3½ cala), wybity w Gdańsku w r. 1660 na pamiątkę zawartego w Oliwie pokoju — drugi srebrny, wybity w Gdańsku na pamiątkę zdobycia twierdzy Haupt-Głowa z r. 1659 (o średnicy 2½ cala), umieszczony tu pn. „Zdobycie twierdzy”.

Medal złoty, na pamiątkę pokoju w Oliwie, czelowany precyzyjnie i wysoce artystycznie ręką znanego wówczas rytownika Jana Hoehna, Gdańszczanina — przedstawia widok Gdańska z przyległymi, obszernymi niwami, pokrytymi zbożem. Wśród zboża, w wielu miejscach broń wszelkiego rodzaju na pół zakopana. U góry tęcza i słońce — pod tym w trzech polach ujęte: w pierwszym widok Gdańska, w drugim, niwy zbożem pokryte, w trzecim: ukryta wśród zboża broń, na pół tylko zakopana, częściowo widoczna. Robota niesłychanie miniaturowa lecz wyraźna i doskonała, nie ustępująca włoskim i flamandzkim rytownikom współczesnym.

Na odwrotnej stronie herb m. Gdańska i następujący napis po łacinie:

„Na pamiątkę wieczystego pokoju po następujących na przemiany, od wieku między Polską i Szwecją rozjemach i znowu wojnach, z pomocą Najwyższego, przy niezwykłym meście Jana Kazimierza, dobrotliwego, szczęśliwego, spokojnego miłującego, w r. 1660 w Gdańsku i w bliskości tegoż ułożonego i szczęśliwie dn. 3. maja zawartego, toż miasto z radością i miłą chęcią poświęciło”.

Drugi ze wspomnianych wyżej medali, srebrny, przedstawia widok twierdzy nad Wisłą położonej, Haupt-Głowa i szaniec jej zdobywane przez wojska polskie. Napis po łacinie, brzmi:

„Spraw by Bogu się podobała, równie jak broń, która ją popierała”. U dołu imię mincarza: Hoehn.

Na stronie odwrotnej tylko napis po łacinie:

„Z pomocą Pana Najwyższego zachęceniem przytomnego Króla wierznych obywateli zagrzewającego przystąpieniem z bliska wojska polskiego, pod szczęśliwym przewodnictwem Lubomirskiego bohatera ma zaszczyt i bezpieczeństwo przedsięwzięcia, Haupt albo Głowa, przy rozjeździe się Wisły twierdza na żułwach leżąca, ze sławy i okopów zalęcana, wiele znacząca dla każdego, kto ją posiada — zdobywana orężem, pracą i stałością Gdańszczan, podbita, poddała się 22. grudnia 1659 r.”.

Pod tym napisem herb Gdańska, podtrzymywany przez dwa lwy z dwóch stron.

Twierdza Haupt czyli Głowa stanowiła ważny punkt handlowy dla żegluga morskiej i rzecznej w XVII w. Zdobyć jej, wyrwanie z rąk szwedzkiego najeźdźcy, który trzymał ją od r. 1656 w swym posiadaniu — stanowiło wówczas wielkie wydarzenie. Po odbiciu Torunia przez wojska polskie w roku 1658 twierdza Głowa stała się głównym punktem strategicznym dla Szwedów w Prusach Królewskich. Gdańszczanie, pragnąc otworzyć sobie na nowo swobodną żeglugę na Wiśle, prosili Jana Kazimierza, aby tę twierdzę zdobywać rozkazem i oświadczyli nawet, że własnym kosztem i siłami dopomogą. Król Polski przychylił się do ich żądania i zlecił Jerzemu Lubomirskiemu oblężenie. Po dwóch miesiącach twierdza zdobyta została przez wojska polskie wraz z Gdańszczanami w dn. 22. grudnia 1659 r. Dumni z tego zwycięstwa gdańszczanie medal ten wybić dali.

W sali Nr. 50 — znajduje się kilka polskich medali:

Medal srebrny wybity w Gdańsku, na pamiątkę zdobycia Torunia w ro-

ku 1658, a raczej odbicia Torunia z rąk szwedzkich. Na medalu tym widzimy popiersie króla Jana Kazimierza z napisem łacińskim: „Jan Kazimierz, z Bożej łaski król Polski i Szwecji etc.”, na stronie odwrotnej widok miasta Torunia z okolicami i napis po łacinie: „Za wsparciem Najwyższego i przez króla męstwo, Toruń pod starodawne wraca panowanie”. U dołu data: MDCLVIII, December. 30.

Toruń znajdował się od trzech lat w rękę Szwedów. 1 lipca król Jan Kazimierz rozpoczął oblężenie, powierzając je początkowo Jerzemu Lubomirskiemu, ks. Sapiesze i Stef. Czarnieckiemu. Wreszcie król sam dowodził w ostatnich tygodniach oblężeniem — jemu więc ostateczne zwycięstwo przypisać należy. Uroczysty wjazd Jana Kazimierza, który wraz z małżonką już pod Toruniem się znajdował, do zdobytego miasta odbył się 1. stycznia 1659.

Medal wielkości nieco mniejszej, średnica 2 i trzy czwarte cala, sygnowany jest również literami „J. H.”, a więc Jan Hoehn.

W tej samej gablotce i w tej samej sali znajdziemy medal srebrny, wybity na pamiątkę dwusetnej rocznicy przyłączenia Prus Królewskich do Polski (za panowania Kazimierza Jagiellończyka w r. 1454), a więc uwolnienia Prus Królewskich spod tyrańskiej władzy Krzyżaków. Na medalu widnieją herb pruski, z którego nad prawym skrzydłem zbrojna ręka wychodząca, miecz trzymająca. Orzeł ten stoi na podstawie, za którą widać rozległą równinę, okrytą miastami, przetrzniętą rzekami — ponad nią napis: PRUSIA. Wyżej drugi orzeł w koronie (polski) z rozpostartymi skrzydłami, trzymający berło. Nad nim imię Boskie, hebrajskimi literami w promieniach. Napis po łacinie: „Męstwem pruskim Niemców siły odparte; Bóg z Królem to piękne wspiera dzieło”. Na stronie odwrotnej herb Gdańska z drugim napisem po łacinie:

„Pamiątka Gdańska co przed 200 laty pod wysoką Kazimierza opieką z całymi niemal Prusami od nieznoszonego Krzyżaków tyranstwa oswobodzony, pod panowaniem Jana Kazimierza zaczyna szczęśliwie wiek 3. wolności swojej, roku 1654”.

Medal ten o średnicy 2½ cala nosi również sygnum J. H. — Jan Hoehn.

W tej samej gablotce jest inny medal srebrny, wybity na chlubną pamiątkę zdobycia Smoleńska. Precyzyjną robotą wyrzyto tu postać króla na koniu w obozie: przy nim uszykowane wojsko polskie; po stronie przeciwnej wojsko nieprzyjacielskie, składające broń i chorągwie, trzej wodzowie tegoż wojska, upadający na ziemię, czołem przed królem polskim biją. W otoku napis po łacinie:

„z pomocą Boga Najwyższego i niezwyciężonego Władysława IV króla Polskiego, Szwedzkiego, zwycięskim orężem Smoleńsk oswobodzony, Moskałe pobici, chorągwie i wodzowie, rozproszeni”.

U dołu litera mincarza-rytownika S. D. (prawdopodobnie Sebastian Döbler — również znakomity ówczesny sztycarz).

Na odwrotnej stronie widnieją portret króla na koniu przed wojskiem i geniusz wkładający koronę wieniec laurowy na skronie. Po jednej stronie trzej szwedzcy, po drugiej trzej tureccy posłowie, niosący gałązki oliwne. W otoku napis po łacinie: „I w wojnie i w pokoju czcigodni; Turcy pokój ofiarujący i Szwedzi” — oraz data 1636. Medal ten ma 3½ cala średnicy.

I znowu medal srebrny, duży (3 i trzy szesnaste cala średn.) przypominający stułetnią rocznicę pokoju oliwskiego. Widok Gdańska z napisem łacińskim: „Pokój, którym po stu latach cieszymy się — sławie wnuki”. Na odwrocie napis: „Za czasów Augusta III króla polskiego, ojca ojczyzny — drugie stulecie pokoju oliwskiego — Gdańsk, wśród błagalnych modłów — 3 maja 1760 r. — rozpoczyna drugi wiek pokoju”. Pod tym widok Oliwy i słowa: „Oliwa, III Mai 1660”.

Jeszcze inny medal srebrny na pamiątkę 300. rocznicy uwolnienia Prus (w r. 1454) spod jarzma Zakonu Krzyżackiego. Na jednej stronie widok m. Gdańska z polskim i pruskim orłem, które w szponach trzymają krzyż Zakonu i słowa, po łacinie: „Sąsiedztwo zgodne, uwolnione”. „Krzyż rykerstwa gnębił lud pruski. Pruska Polska (sic?) pobiła go dla Orla z pomocą

boską”. Na odwrocie: „Za panowania szczęśliwego Augusta III króla Polski, ojca ludów, Gdańsk święci jubileusz unii prusko-polskiej, święto pamiątki 300-letniej powrotnego wcielenia Prus do Polski w r. 1754”. Nie ma tu liter imienia rytownika i nie wiadomo, czy medal ten wybito w mennicy w Gdańsku czy w Toruniu — lecz zapewne w jednej z nich. (Medal ten ma 3½ cala średnicy).

Z XVIII w. znajduje się w tej samej gablotce jeszcze medal srebrny (średn. 2 cala), na którym widać głowę z profilu Augusta II po jednej stronie — na odwrocie zaś otwór, na którym herb Grana i data 1. Febr. oraz napis łaciński: „August II król Polski, najwyższy władca — na jego wieczną pamiątkę”. Na odwrocie: „Placzące miasto Gdańsk” oraz litera P. P. W. — oznaczające nazwisko rytownika Peter Pawel Werner. Medal ten wybity został na pamiątkę śmierci króla Augusta II w r. 1733.

Obok znajduje się niewielki (1½ cala średn.) medal srebrny wybity na cześć biskupa warmińskiego Adama stan. Grabowskiego. Na jednej stronie widnieją popiersie biskupa, na odwrocie godło kościelne biskupa, nad którym tarcza herbowa i data: — MDCCXLII „Id. Oct. Eccl.”, a potem słowa łacińskie: „Na pamiątkę objęcia katedry w Fromborku w październ. 1742 przez biskupa” — oraz sygnatura rytownika: „Vestner”.

Adam Stan. Grabowski, biskup warmiński, bawił blisko dwa lata w Gdańsku, jako wystannik Augusta III dla zbadania skarg m. Gdańska.

W tej samej gablotce (sala Nr. 50) jeszcze jeden medal srebrny (2½ cala średn.) wybity na pamiątkę chrztu pierworodnego syna ks. Adama Czartoryskiego (gener. ziem Podolskich). Na jednej stronie widać grupę: matkę z niemowlęciem na ręku, które trzyma tarczę z herbem rodziny Czartoryskich — w otoku napis po łacinie: „Domu Czartoryskich radości podtrzymanie”. Na odwrocie napis łaciński: „Jakoże ks. Adam Czartoryski, sam urodzony w Gdańsku, zaszczycił Senat Gdański, by wybrać go na ojca chrzestnego dla swego pierwszego syna Alexandra Jerzego, w r. MDCCXLII — dlatego Senat na pamiątkę takiego zaszczytu medal ten wybić dał. f. f.”.

Ów Alexander Jerzy Czartoryski był to jednakże starszy brat ks. Adama Czartoryskiego (znanego nam tak dobrze przywódcy emigracji polskiej w Paryżu w zeszłym stuleciu) — zmarły wkrótce po urodzeniu, o którym biografowie rodziny Czartoryskich milczą, a jedynie tylko ten medal świadczy o jego krótkim istnieniu.

W labiryncie eksponatów w Victoria i Albert Muzeum — znajdują się jeszcze podobno i inne zabytki polskie. (W tej chwili niedostępne dla publiczności), o których mowa będzie później.

MacArthur o ateizmie komunistów

Arcybiskup New Yorku kardynał Franciszek Spellman złożył osobistą przywytę generałowi MacArthurowi. Wrytana rozmowa dotyczyła wspomnień z Dalekiego Wschodu, po którym kardynał odbył podróż przed paru laty. General przypomniał wizytę kardynała w Japonii i wyraził żal głęboki z powodu aresztowania i deportacji swego osobistego przyjaciela biskupa Patrika Byrne, apostołskiego delegata w Korei, apostołskiego komunizmu. Ponieważ komunizm nie wie, czy ani w Boga ani w życie pozagrobowe, nie czuje też żadnej odpowiedzialności za swe zbrodnie. Nie uznaje żadnych wartości moralnych i kieruje się jedynie poczuciem brutalnej siły fizycznej. MacArthur stwierdził, że z powodu prześladowania religii przez bolszewizm i z powodu bohaterstwa postawy prześladowanych, daje się wyraźnie zauważyć wielkie odrodzenie życia religijnego i wartości moralnych we wszystkich częściach świata, oraz żywiłowy, jak na przykład w Japonii, zwrot w stronę chrześcijaństwa.

W stosunku do agresywnego ateizmu komunistów, MacArthur oświadczył, że „komunizm nie zna szacunku dla człowieka i dla życia ludzkiego. Pochodzi to z braku wszelkiej religii w materialistycznym systemie komunizmu. Ponieważ komunizm nie wie, czy ani w Boga ani w życie pozagrobowe, nie czuje też żadnej odpowiedzialności za swe zbrodnie. Nie uznaje żadnych wartości moralnych i kieruje się jedynie poczuciem brutalnej siły fizycznej”. MacArthur stwierdził, że z powodu prześladowania religii przez bolszewizm i z powodu bohaterstwa postawy prześladowanych, daje się wyraźnie zauważyć wielkie odrodzenie życia religijnego i wartości moralnych we wszystkich częściach świata, oraz żywiłowy, jak na przykład w Japonii, zwrot w stronę chrześcijaństwa.

W POLU

Rozwalona cembrowina siwy kamień nurza w trawie.
Złote nici rozchodnika płaczą zieleni, a co gwiazdka
Kwiatka wyjrzy, to rozgląda się ciekawie.
Kropla rosy w środku błyszczą, oczko pawie.

Przyszła do studni żniwiarka wodę pić.
Jest zgrzana, mokra i czerwona.
Zapłatała bosą stopę w rozchodnika cienką nić.

Wymotać jej nie może z ciepłego obrąbka.
Przyszła żniwiarka szukać naparstka
Srebrnego, co upadł w studnię, gdy piła wodę
Dnia wczorajszego. Pije ją, pije i patrzy w głąb.

W zdrowej głębinie widać urodę,
Widac jej szyć, policzki młode,
Włosy tak miękkie, jak puch jarząbka,
Paluszki cienkie, ręce małeńkie, śnieżne ramiona,
I oczy; oczy niebieskie, aż ją od wody owionął żig.

Znów ochłonęła, poweselała.
Znowu w głęboką studnię śmiało patrzyła.
— Powiedz mi, studnio, czy jestem ładna?
— Czy jest gdzie pannu taka ukladna,
Która tak wcześniej w żyto się kładła?

Zdjęła co miała, i nachyliła
Patrzyła w głębię, gdy ta zdumiona
Złapała widok w kryształ zwierciadła.
— Nie! To nie do wiary, by takie zgrabne
Były dwa jabłka; dwa takie białe i tak jedwabne!

MARIAN CZUCHNOWSKI

Życie kulturalne w kraju i na obczyźnie

UROCZYSTOŚCI MAJOWE

Londyn, 6 maja 1951.

Święto Narodowe w dniu 3 maja było w tym roku obchodzone w szczególnej uroczystej atmosferze. Przyczynił się do tego nie tylko nastrój, jaki ogarnął całe miasto w związku z rozpoczęciem się w tym czasie Festiwalu Brytyjskiego, ale przede wszystkim to, że z okolicznościowymi przemówieniami spotyli się bogate i udatne manifestacje artystyczne, świadczące o żywotności polskiego ruchu umysłowego na obczyźnie.

Pierwsze miejsce, chronologicznie biorąc jeśli chodzi o obchód konstytucji 3 maja, objęła tradycyjna akademicka, urządzona 2 bm. przez zaprzyjaźnionych z Polakami zespół stowarzyszeń. Urządziły ją w Hoare Memorial Hall koło Westminster Abbey, Towarzystwo Anglo-Polskie, Szkocko-Polskie, Anglo-Polskie Stowarzyszenie Katolickie, Brytyjska Liga Wolności Europy i Katolicka Rada Pomocy Polakom. Wstęp przew. sir Reginald Leepera i przemówienia posła H. G. Straussa, p. R. Willisa i amb. E. Raczyńskiego złożyły się na całość obrazującą dzieje tradycji trzecimajowej, jej ideologię, oraz rolę i znaczenie Polaków ożywiających jej ideałami na obczyźnie. Dało to wyraz nie tylko sympatiom między gospodarzami i emigracją polską, ale, jak to podkreślił p. Willis, wywukliło świadomość, że pobyt Polaków w W. Brytanii jest czasowy, a celem ich jest powrót do wolnej ojczyzny. Na obchodzie byli obecni: Prezydent Rzeczypospolitej A. Zaleski, premier gen. dr Odzierżyński, gen. Wł. Anders.

Artystyczną oprawę wieczoru stanowiły występy Chóru Polskiego, który pod kierunkiem p. Gedla wykonał szereg utworów polskich kompozytorów, i produkcje solowe. Szczególnie miły akcent wprowadziło wykonanie po polsku przez p. Anne Finley z Opery w Covent Garden niezwykle bogatego repertuaru arii i pieśni takich kompozytorów, jak Noskowski, Paderewski, Szopski, Jotejko, Różycki, Niewiadomski oraz pieśni ludowych Krakowiaka i Kujawiaka. Chór wykonał utwory w opracowaniu p. Hosowicza.

W samym dniu 3 maja po uroczystej mszy w Kościele Polskim na Devon Road odprawionej przez ks. infułata Br. Michalskiego przy udziale delegata „apostolskiego” ks. arcyb. W. Godfrey, na której obecny był Prez. R. P. A. Zaleski, gen. Wł. Anders i członkowie rządu, odbył się w Denison House doroczny obchód urządzony przez Fundusz Oświaty Polskiej Zagranicą.

Zebrań zagaił przew. prof. B. Helczyński podkreślając rolę jaką odgry-

wa idea konstytucji 3 maja w życiu polskim na emigracji. Po czym mjr O. Laskowski przedstawił wyprawę, jaką z tej idei wskazania na dzień dzisiejszy, a dr W. Kwiatkowski wykazał echa tej konstytucji w literaturze polskiej, i to, jak pod jej wpływem literatura wyzbyła się naliotów obcych. Mówca przypomniał przy tym wiersz Kasprowicza napisany w setną rocznicę Konstytucji 3 maja, w r. 1891. Stanowiło to doskonały wstęp do części koncertowej, w której m. in. p. M. Balcerkiewicz świetnie odczytała zapomniany fragment z „Dwuch łak” H. Sienkiewicza o Konstytucji 3 maja i recytowała urywki z „Pana Balcera w Brazylii” M. Konopnickiej. P. L. Szczepańska wykonała z wielkim powodzeniem arie i kilka pieśni polskich, zmuszona przez publiczność gorącymi oklaskami do kilkakrotnych nadatków. Szereg utworów polskich wykonał na fortepianie p. J. Kropiwnicki, który na zakończenie wieczoru odegrał Polonez Szopena. Wśród osób wypełniających salę obecni byli liczni przedstawiciele młodzieży.

Poza tym w dniu 3 maja powtórzone w Westminster Cathedral Hall koncert urządzony 29 bm. przez Koło SPK nr 5, zapoczątkowany prelekcją dra Z. Nowakowskiego z udziałem M. Nowakowskiego (Bas Opery w Covent Garden), mgr. B. Czaplickiego (fortepian), polskiego Tow. Śpiewaczego im. K. Szymanowskiego (chór mieszański) i Chóru Akademickiego (chór męski) pod kier. L. Cabana. Koncerty te cieszą się coraz większym powodzeniem.

Pod znakiem uroczystości związanych ze świętem 3 maja urządzono też na prowincji Wieczory Filmu Polskiego. W Stafford wyświetlano 4 bm. znany film pt. „Wielka droga” osnuty na tle walk 2. Korpusu, a w Bedford dano 5 bm. obraz pt. „Dzień Wielkiej Przestrogi”.

Z wydarzeń bieżących nie sposób nie wspomnieć o pierwszej audycji poświęconej przez sekcję polską BBC obchodowi 75-lecia pracy artystycznej L. Solskiego. Złożyło się na nią wspomnienie pióra dra Z. Nowakowskiego. ZASP przygotowała poza tym na koniec bm. specjalny wieczór poświęcony wielkiemu artyście.

Ponadto w dniu 4 bm. odbył się w Domu Kombatanta w Londynie Wieczór Autorów Karpacieżyków z udziałem L. Czaporskiego, T. Dobrowolskiego, G. Herlinga-Grudzińskiego, B. Kobrzyńskiego, H. Mirzwińskiego, R. Okieńczyka, J. Olechowskiego, N. Sądka, J. Żywiny i Leny Zelwerowicz jako lektorki. Omówienie jego wykracza poza ramy zwykłej kroniki i zasługuje na osobne sprawozdanie. (n)

W dotychczasowym rozwoju Polskich Sił Zbrojnych w Kraju notujemy dwa zasadnicze okresy.

Okres pierwszy — od stworzenia oddziałów polskich w dyspozycji sowieckiej na terenie ZSSR (t. zw. „Wojsk Berlinga”) aż do końca roku 1949 — można nazwać okresem „marszałka” Żymierskiego, bowiem on, choć formalnie, patronował tym siłom zbrojnym. Drugi okres — trwający w chwili obecnej i zapoczątkowany włożeniem munduru polskiego marszałka przez Rokossowskiego — jest bezspornie okresem tego ostatniego.

Na przestrzeni okresu pierwszego zarysowują się następujące charakterystyczne fazy:

Faza pierwsza — obejmuje organizację oddziałów polskich na terenie ZSSR i udział tych oddziałów w działaniach wojennych przy jednoczesnym ich rozroście liczbowym.

Cele polityczne ZSSR, a nie rzeczywista potrzeba udziału wojsk polskich w walkach na froncie niemiecko-sowieckim były motywy decyzji sowieckiej formowania „Wojska Polskiego”. I. Dyw. Piech. im. T. Kościuszki, która powstała jako jedna z pierwszych jednostek polskich w Rosji, została zorganizowana i wyszkolona nie przez garstkę polskich komunistów ze Związku Polskich Patriotów, pełniących przede wszystkim funkcje oficerów polityczno-wychowawczych, ale przez instruktorów sowieckich, którzy później zostali dowódcami liniowymi wyszkolonych przez siebie oddziałów. Stało się to nie z braku oficerów Polaków, których jeszcze bardzo wielu siedziało w obozach pracy, ale w intencji kompletnego opanowania wojska polskiego od początku jego istnienia.

Nie chodziło wówczas o oblicze polityczne walczącego żołnierza — ważnym był tylko fakt, że „wojsko polskie” istnieje i walczy po stronie ZSSR. Dla stworzenia tego faktu i pełnego wykorzystania go w przyszłości Armia Czerwona, mimo własnego niedoboru w kadrze oficerskiej, odkomenderowała do „wojska polskiego” tysiące swych oficerów, zadając sobie trud doboru możliwie dużej liczby mówiących lepiej lub gorzej po polsku.

Faza druga — objęła demobilizację, rozbrojenie i reorganizację wojska po zakończeniu działań wojennych. W chwili zakończenia działań wojennych polskie siły zbrojne w dyspozycji sowieckiej osiągnęły stan liczebny około pół miliona ludzi. Dwie armie, jeden korpus pancerny i samodzielna grupa lotnicza, wsparte szeregiem jednostek pomocniczych, brały czynny udział w działaniach wojennych. Trzecia armia, drugi korpus pancerny i szeregi innych jednostek było w stadium organizacji. Ogólna liczba oficerów sowieckich, w tym okresie służących w wojsku polskim, wynosiła około 14 tysięcy, ale samo wojsko składało się z elementu silnie patriotycznego, upojonego zwycięstwem nad Niemcami, ale krytycznie patrzącego na poczynania sowieckie i wrogiego ideologii komunistycznej.

Organizacja organów bezpieczeństwa była jeszcze w załazku, partia komunistyczna bez wpływów w społeczeństwie i oparcia w wojsku, tej jedynej realnej siły poza bagnietami oddziałów sowieckich — nie więc dziwnego, że wojsko polskie w tych warunkach było narzędziem bardzo niepewnym w rękach partii i ówczesnych władz państwowych. Logicznym wynikiem tego była masowa demobilizacja, odebranie większości ciężkiego

KAJA

POLSKIE SIŁY ZBROJNE W KRAJU

ŻYMIERSKI — ROKOSSOWSKI

sprzętu wojennego (działa, czołgi, pojazdy mechaniczne, itd.) i amunicji i reorganizacji oddziałów, polegająca przede wszystkim na likwidacji jednostek armijnych (dywizje artylerii ciężkiej i artylerii plot., brygady artylerii ppanc., likwidacja korpusu pancernego, itd.) i utrzymywania pozostałych jednostek przy niskich stanach liczbowych.

Zarysowujące się silne nastroje antysowieckie w wojsku, wywołane obecnością tysięcy oficerów sowieckich, likwiduje się przez ich demobilizację. Następuje masowy odpływ oficerów sowieckich, ale odsyła się do Rosji przede wszystkim oficerów młodszych, dowódców likwidowanych jednostek oraz tych spośród oficerów sztabowych i generałów, którzy bądź utracili etaty lub nie zajmowali kluczowych stanowisk, bądź też byli potrzebni armii czerwonej. Notuje się ostentacyjne przyjmowanie do wojska oficerów przedwojennych, przede wszystkim powracających z niewoli niemieckiej, ale obsada kluczowych stanowisk pozostaje nadal w rękach bądź oficerów sowieckich, bądź polskich komunistów.

Faza trzecia — istnienie i rozwój wojska na stopie pokojowej — kończy się u schyłku roku 1948.

Oddziały liniowe są słabo uzbrojone i mają niskie stany liczbowe, mimo to część ich bierze udział w ciężkich walkach z partyzantką ukraińską na terenie województw rzeszowskiego i lubelskiego. Stan wyszkolenia jest niski — brak broni i sprzętu, a przede wszystkim amunicji dla celów wyszkoleniowych. Stopień motoryzacji jest niski, a zasadniczą siłą pociągową w wojsku jest koń.

Szereg oficerów przedwojennych zajął wysokie stanowiska, jak zastępcy szefa sztabu generalnego, szefa sztabu dowództwa wojsk lądowych, dowódcy okręgów wojskowego — inni objęli stanowiska w sztabie generalnym, w dowództwie wojsk lądowych, w ministerstwie obrony narodowej, dowództwach okręgów wojskowych, akademii sztabu generalnego, itp. instytucjach i jednostkach wojskowych. Wszyscy oni mimo swej lojalności dla reżymu byli pod stałą kontrolą oficerów sowieckich i polskich komunistów i nie mieli żadnej samodzielności w swej pracy.

Pozostali oficerowie sowieccy — w ilości około 10 do 15% całości korpusu oficerskiego — otrzymali obywatelstwo polskie i stali się formalnie „Polakami”. Oni wspólnie z polskimi komunistami, przeważnie z I. Dyw. Piech. im. T. Kościuszki, zajęli wszystkie kluczowe stanowiska. Szefem Sztabu Generalnego jest gen. broni W. KORCZYK, były oficer sowiecki, jednym z jego zastępców jest gen. bryg. SIWICKI, również były oficer sowiecki; większość szefów oddziałów sztabu to byli oficerowie sowieccy, a 85-90% oficerów zatrudnionych w sztabie generalnym to byli oficerowie sowieccy. Dowódcą Wojsk Lądowych jest gen. broni S. POPLAWSKI, były oficer sowiecki. Główni Inspektorzy Artylerii, Broni Pancerniej, Wojsk Inżynieryjno-Saperskich, Wojsk Łączności, Ochrony Pogranicza, Wyszkołena Bojowego — byli oficerowie sowieccy.

siewiąć żadnych kroków, któreby przewidywały pociągnięcie b. członków PKPR do służby wojskowej pod sztandarami brytyjskimi.

SPRAWA SAMOPOMOCY WYJEŻDŻAJĄCYCH DO U. S. A.

Nadesłano nam następujący komunikat z prośbą o umieszczenie.

Komisja Kontrolna Samopomocy b. Żołnierzy PSZ Emigrujących do USA zawiadamia członków, że w wyniku przeprowadzonej kontroli stawia wniosek o nieudzielenie absolutorium Władom Samopomocy, oraz, że wszystkie księgi i dokumenty — dotyczące kontroli — przekazała do dyspozycji Pana Ministra dla Spraw Obywateli Polskich na Obczyźnie.

Londyn, dnia 2. 5. 1951 r.

(—) A. R. Narbutt-Nike Przewodniczący

(—) W. Grzegorzulka Sekretarz

Na wszystkich dowódców okręgów wojskowych tylko jeden był Polakiem. Podobna sytuacja istniała w wielkich jednostkach, w ministerstwie obrony narodowej i innych instytucjach wojskowych. Jedynie dział polityczno-wychowawczy miał większy procent Polaków, ale przede wszystkim komunistów.

Charakterystyczną cechą tego okresu jest rozbudowa szkolnictwa oficerskiego, opartego przede wszystkim na instruktorach sowieckich i sowieckich metodach szkolenia.

Wyda się, że w fazie tej ZSSR nie miał jeszcze w pełni sprecyzowanych planów w stosunku do wojska polskiego, a sytuacja międzynarodowa nie zmuszała do powzięcia ostatecznej decyzji. Wojsko polskie jest nadal traktowane z pewną dozą nieufności przy jednoczesnym tolerowaniu hasel patriotycznych i narodowych. Partia komunistyczna w wojsku nadal nie odgrywa decydującej roli i nie odczuwa się nacisku z jej strony — wojsko w swej masie jest apolityczne, a nastroje w nim są odbiciem nastrojów w społeczeństwie.

Faza czwarta — rok 1949 — jest łańcuchem znamienitych wydarzeń na odcinku wojska. Następuje ostra czystka elementu bezpartyjnego i partyjnego, powiązanego z Gomułą i Spychalskim, usuwa się masowo z wojska oficerów przedwojennych, a przede wszystkim z wyższych stanowisk. Następuje reorganizacja pracy aparatu polityczno-wychowawczego, a po połączeniu się PPR i PPS w jednolitą PZPR, wprowadza się partię do wojska oficjalnie i nadaje się jej rolę decydującego czynnika. Następuje dalsza rozbudowa szkół oficerskich i selekcja kandydatów do tych szkół z punktu widzenia „pochodzenia klasowego” i „oblicza politycznego”. Wzmagają się szkolenie motorowe w wojsku i organizacja paramilitarnych z wyraznym celem stworzenia kadr dla szeroko zakrojonej motoryzacji wojska. Zapoczątkowuje się uporządkowanie wojskowej ewidencji rezerwy personalnych sił zbrojnych, która została zniszczona w latach wojny i do tej pory nie była uporządkowana. Zarysowują się wyraźne plany unowocześnienia wojska i scalenia go z armią czerwoną ide-

ologicznie, doktrynalnie, wyszkoleniowo, organizacyjnie i personalnie.

Punktem kulminacyjnym tej fazy jest mianowanie marszałka ROKOSSOWSKIEGO Ministrem Obrony Narodowej. Ma on wprowadzić w życie nakreślone plany i zmienić oblicze wojska polskiego. Nominacja ta otwiera właściwie następny okres istnienia wojska polskiego.

W świetle tych wydarzeń wydaje się, że ZSSR pobiera decyzje użycia wojska polskiego jako siły walczącej w zarysowującym się przyszłym konflikcie zbrojnym.

ROLA ŻYMIERSKIEGO

Dla uzupełnienia charakterystyki pierwszego okresu trzeba słów parę poświęcić osobie „marszałka” Żymierskiego i jego roli, jaką odegrał on w omawianym okresie.

Żymierski jest przedwojennym generałem, a więc był „klasowo obcy” „Wojsku Ludowemu”. Nie był starym komunistą z moskiewskim przeszkoleniem. Miał za sobą wyrok sądowy, co podrywało jego autorytet w oczach wojska i społeczeństwa. W końcowym okresie okupacji dowodził Armią Ludową, która obecnie jest oskarżana, że w swych władzach naczelnych była siedliskiem „szpiegów, prowokatorów i dwójkarzy”.

W rzeczywistości Żymierski nie sprawował żadnego dowództwa. W okresie działań wojennych armiami polskimi dowodzili oficerowie sowieccy, ubrani w polskie mundury, a o użyciu armii polskich decydowało dowództwo sowieckie. Polskie Naczelne Dowództwo było fikcją i pociąganiem politycznym, a wizyty Naczelnego Dowódcy (Żymierskiego) na froncie nie miały nic wspólnego z prowadzeniem działań wojennych. Był to chwyt propagandowy dla maksymalnego wygrzania uczuć patriotycznych żołnierza polskiego.

Po zakończeniu działań wojennych rola Żymierskiego nie uległa zmianie. Jako „minister obrony narodowej” pozostał nadal „figurantem”. Łącznikiem między wojskiem i partią był I. „wiceminister obrony narodowej”. On kierował polityką personalną w wojsku, wytyczał kierunek szkolenia i wychowania politycznego, czuwał nad re-

/1/

alizacją linii partyjnej w wojsku. I generał Spychalski, jak i jego następcy gen. Ochab, pełniący obowiązki I. wiceministra O. N. przy Żymierskim, nie zdawali jemu sprawozdań ze swych czynności.

Planowaniem zagadnień wojskowych kierował szef sztabu generalnego (gen. Korczyk b. ofic. sow.), otrzymujący dyrektywy bezpośrednio z Moskwy i podlegający Żymierskiemu tylko formalnie. Szkoleniem wojska kierował II. wiceminister i dowódca Wojsk Lądowych — początkowo gen. Walter-Swierczewski, a później gen. Popławski — obaj komuniści moskiewskiej szkoły. Zagadnienia materialne spoczywały w rękach III. wiceministra obrony narodowej, starszego „politruka” i wychowanka szkoły moskiewskiej gen. Jaroszewicza. Sprawy wywiadu i bezpieczeństwa wojska podlegały gen. Komar — komuniści moskiewskiej szkoły i członkowi biurogady międzynarodowych w Hiszpanii.

Lotnictwo i Marynarka Wojenna pozostawały również poza kontrolą Żymierskiego. W lotnictwie po sow. gen. POLYNN dowódcą został również generał pochodzenia sowieckiego ROMEYKO. Rzeczywistym dowódcą Mar. Woj. był oficer sowiecki komandor URBANOWICZ, a ogólny nadzór sprawował Starszy Doradca z ramienia sowieckiej marynarki wojennej.

Głównym zadaniem Żymierskiego było reprezentowanie wojska na zewnątrz i wobec własnego społeczeństwa jako wojska polskiego i dowodzonego przez Polaka. Zadanie to wykonywał z podziwu godną gorliwością. Przemawiał do wojska i narodu, wydawał rozkazy pisane przez innych, jeździł do jednostek, wręczał sztandary, zmieniał mundury, ale mimo swych „wiernopoddanych” przemówień i stałego płaszczenia się przed Moskwą i partią nigdy nie zdobył zaufania partii i Kremla.

Utrzymywał się na swym stanowisku tylko dlatego, że był wygodną marionetką w rękach komunistów — marionetką przybraną w szaty bojownika o niepodległość z okresu okupacji. Marionetką, którą można było pokazywać narodowi i wojsku w okresie, gdy partia nie miała decydującego wpływu na kształtowanie oblicza wojska i gdy jeszcze ten i ów wierzył w „polską drogę do socjalizmu”, a ZSSR traktował wojsko polskie nie jako instrument walki w przyszłym konflikcie zbrojnym, ale jako zabawkę, którą daje się dziecku (narodowi polskiemu) dla zaspokojenia jego ambicji.

(d. c. n.)

WYWIAD Z

O OKOLICZNOŚCIACH DECYZJI

Rzecz prosta, że w świetle ogłoszonych później dokumentów podane przeze mnie okoliczności, w których powstawała decyzja walki o Warszawę, wymagałyby uzupełnień i wyjaśnień.

Gdy w r. 1948 miałem wreszcie czas na zajęcie się bliżej zbadaniem tych historycznych już spraw, gdy kilka poprzednich moich informacji — np. co do zmiany dyrektyw dla Kraju przez ś. p. Prezydenta Raczkiewicza lub depesz gen. Sosnkowskiego i gen. Kopańskiego, wychodzących z Londynu do Warszawy wymagały dodatkowych wyjaśnień, było już technicznie niemożliwe przeprowadzenie uzupełnień w drukowanej właśnie książce.

Pytanie: Wyjaśnienia Pana Generala o jego stosunku do problemów A. K. i decyzji Powstania Warszawskiego są szczególnie cenne, wobec tak częstej u nas skłonności do ferowania wyroków bez dokładnego zbadania faktów.

Czy mogę zapytać w jakim stopniu — zdaniem Pana Generala — ostatnie publikacje przyczyniły się do wyjaśnienia okoliczności, w których zapadały decyzje doprowadzające do Powstania Warszawskiego?

Odpowiedź: Obszerny tom opracowany przez Komisję Historyczną Sztabu Głównego podaje chronologię ocen, rozkazów i samych wypadków oraz opisuje szczegółowo atmosferę, motywy i okoliczności, w których doszło do decyzji walki o Warszawę. Cytuje on również najgłośniejsze dokumenty i dlatego jest niezbędnym punktem wyjściowym dla wszelkich badań dalszych.

Artykuł gen. Kukiela w „Wiadomościach” utrzymany jest w tonie re-

cenzi tego tomu, lecz daje również kilka cennych objaśnień. Omawia np. bardzo wyraźnie znaczenie określeń „powstanie” i „Burza”.

W korespondencji między ówczesnymi czynnikami kierowniczymi, słowo „powstanie” oznaczało powstanie powszechne w całym Kraju, zaś słowo „Burza” oznaczało kolejne działania lokalne, takie, jakie miały miejsce na Wołyniu, na Wileńszczyźnie, we Lwowie, w Lubelskim.

Jeśli nie zna się tej nomenklatury, bardzo łatwo jest o nieporozumienie, polegające na tym, że czytając w ówczesnych dokumentach lub relacjach słowo „powstanie”, myśli się o Powstaniu Warszawskim. Nieporozumienia te, na które zwróciłem już uwagę w swych wspomnieniach, a które wyjaśnione są teraz we wszystkich prawie publikacjach, trwają niestety do dziś i powodują sporo błędnych zdań co do okoliczności, w których podjęto walkę o Warszawę.

Tom opracowany przez Komisję Historyczną oraz wspomniany gen. Bór-Komorowski stwierdza wyraźnie, że decyzje walki w Warszawie powziął Dowódca Armii Krajowej w dniach 21—24 lipca, w oparciu o zgodę Delegata Rządu na Kraj oraz opinii Komisji Głównej Rady Jedności Narodowej.

Wobec całkowitej jednoznaczności czynników politycznych, rządowych i wojskowych na terenie Kraju, tylko wyraźnie kategorię rozkaz rozporządzania walką — gdyby był wydany przez Rząd lub Naczelnego Wodza — mógłby może powstrzymać lub odwrócić wykonanie tej decyzji.

NIE BĘDZIE POBORU POLAKÓW DO WOJSKA BRYTYJSKIEGO

W związku z niedawną interpelacją posła Winterbottoma w Izbie Gmin w sprawie powoływania Polaków, przebywających w W. Brytanii, do służby wojskowej w armii brytyjskiej, polskie najwyższe czynniki wojskowe zwróciły się do miarodajnych czynników brytyjskich z prośbą o wyjaśnienie tej sprawy. Z otrzymanej odpowiedzi wynika, że odpowiedzialne sfery brytyjskie nie zamierzają przed-

Czy masz już Legitymację SKARBU NARODOWEGO?

Rozpaczam ten artykuł paroma uwagami, zwróconymi bezpośrednio do czytelników, lecz nie do wszystkich w masie, a do każdego osobie. Chodzi mi o to, że istnieje na emigracji moda na przesadną popularność nie tylko w pisanii, ale i w wyborze tematu. Polityka redakcyjna wielu pism schodzi na najniższy poziom zarówno w wyborze tematu, jak i w upraszczaniu zagadnień do granic prostactwa w przekonaniu, że tą drogą zdobędzie jak najwięcej czytelników i zapewni dochód pisma. Byłem i jestem przeciwnikiem takiego postępowania. Uważam je za szkodliwe dla sprawy i obrażające dla czytelnika. Szkolniew — bo życie jest trudne w ogóle, a dla Polaka w szczególności, więc bez wytężonego i ciągłego wysiłku umysłowego nie opamiętam się i nie rozwiążemy żadnego ze stojących przed nami zadań. Przyjmując założenie, że czytelnik jest inteligentny i że chce wiedzieć oraz rozumieć jak najwięcej. Gdybym w to nie wierzył, to bym nie pisał. Oczywiście staram się pisać w sposób zrozumiały, bo nie myślę, by pisanie w sposób trudny było dowodem wiedzy i mądrości, ale nie unikam trudnych zagadnień, bo sądzę, że inaczej nie spełniłbym swego obowiązku wobec społeczeństwa.

S.K.

Wstęp jest potrzebny w takiego rodzaju: W czasie ubiegłej wojny, podczas prac i dyskusji nad przyszłością gospodarczą Polski z kolegami ekonomistami postawiłem zasadę, że zagadnienie wolności jest logicznie pierwsze przed zagadnieniem chleba, bo bez wolności nie dadzą nam wyprodukowanego przez nas chleba jeść. Szczególnie gospodarczy, nie umiemy widocznie myśleć politycznie (przebiegają oni wrócili do kraju) mocno skrytykowali tę zasadę, rozumując ją w ten sposób, iż należy jakoby zacząć tylko o wolność i zaniedbać wytworzenie chleba, które w przenośni oznacza całą działalność gospodarczą. Był to z ich strony nonsens. Pierwzeństwo logiczne nie oznacza pierwszeństwa pod względem czasu załatwienia. Chodziło o stwierdzenie, że wolność jest podstawowym warunkiem, bezpeczęjącym możliwość zajęcia się wytworzeniem chleba oraz pełnego korzystania z owoców swej pracy. Dotyczy to jednakowo poszczególnych jednostek jak i całych narodów. Nie ma sensu wysilać się umysłowo i finansowo na wytworzenie jak największej ilości dóbr, jeżeli ktoś inny, rozporządzający przemocą fizyczną, będzie dawał z tego tylko minimum, wyarczające, lub nawet nie w pełni wy-

S. KLINGA

WYZYSK KOMUNISTYCZNY

starczające, na podtrzymanie nędznej egzystencji.

Ten przytoczony powyżej pogląd, wyrażony wprawdzie był w formie filozoficznej, lecz mimo to może on być zrozumiały dla każdego, kto śledzi obecną polską rzeczywistość. Fakt eksploatacji Polski oraz innych podbitych przez Rosję krajów Europy Środkowo-Wschodniej — nie ulega dziś wątpliwości. Mechanizm, przy którego pomocy eksploatacja jest dokonywana, jest na ogół znany. Na pierwszym miejscu stoi wymiana handlowa podbitych krajów z Rosją. Kraje te placą drogą za rosyjskie towary, a dostają niskie ceny za swoje; Rosja korzysta z kolei żelaznych tych krajów dla tranzytowego przewozu swoich towarów i wojsk, nie za to nie placąc; rosyjskie wojska, stacjonowane na terenie tych krajów, żywią się na miejscu, bez placenia za żywność; narzuceni socyjscy specjaliści, doradcy gospodarczy i nadzorcy policyjni są suto opłacani przez społeczeństwo, które nadzorują; wpływy z wywozu do krajów zachodnich w walutach obcych są zużywane na cele popierania ruchów komunistycznych zagranicą, zamiast na potrzeby gospodarcze krajów eksportujących towary itd. itd.

Tajemnica, otaczająca te wszystkie machinacje nigdy jednak nie pozwalała nie tylko zmierzyć i obliczyć rozmia- rów eksploatacji gospodarczej podbitych krajów oraz wysokości czerpanych tą drogą przez Rosję zysków, lecz nawet nie dostarczała żadnych statystycznych dowodów istnienia eksploatacji. Dopiero teraz ogłoszone w Polsce i Rosji sprawozdania o wykonaniu planów gospodarczych dostarczyły tych dowodów, chociaż w dalszym ciągu nie można obliczyć rozmia- rów wyzysku. Niezamierzona przyczyna dostarczenia dowodu wyzysku gospodarczego Polski stało się wprowadzenie w Polsce sowieckich metod statystycznych. Metody te wprawdzie wypracowano dla ukrywania rzeczywistości, lecz z chwilą zastosowania ich poza Rosją stało się możliwe porównywanie danych i wyciąganie z nich liczbowo uzasadnionych wniosków.

Zanotowaliśmy w poprzednim artykule (por. „Orzeł Biały“ nr 18/461), że wzrost produkcji przemysłowej w Polsce w 1950 roku w porównaniu do roku poprzedniego wyniósł 30,8%, a

rolniczej — 13%. W Rosji wzrost produkcji przemysłowej w tym czasie osiągnął 23%; dla rolnictwa odpowiednich danych nie ogłoszono, lecz wiadomo ogólnie, że rok 1950 nie był dla rosyjskiego rolnictwa szczególnie pomyślny. Wedle sowieckiej doktryny za produktywną jest uważana tylko praca stwarzająca dobra materialne, więc sowieccy statystycy, obliczając dochód narodowy uwzględniali tylko produkcję przemysłową i rolną, a nie licząc wartości pożytecznych usług, wykonywanych przez pracowników umysłowych, pracowników handlowych, bankowych itd. Na tej podstawie należałoby się spodziewać, że skoro w Polsce jest większy wzrost produkcji, to musi tam być również większy niż w Rosji wzrost całego dochodu narodowego. Tymczasem wzrost dochodu narodowego jest w obu krajach jednakowy — 21%. Można to uważać za pierwsze statystyczne stwierdzenie, że część wytwarzanego w Polsce, ale oczywiście nie tylko w Polsce, dochodu narodowego jest przenoszona do Rosji.

Drugą wskazówką jest duża różnica między wzrostem produkcji i dochodu narodowego, a także spożycia w Polsce. Za wskaźnik wzrostu spożycia przyjmujemy wzrost obrotów handlu detalicznego, który wyniósł 13%. Wzrost spożycia jest więc w Polsce znacznie mniejszy niż dochodu narodowego, który osiągnął 21%. Można by twierdzić, że wzrost dochodu jest zużywany na inwestycje i rzeczywiście sprawozdanie rządowe powiada, że inwestycje wzrosły w porównaniu z rokiem 1949 o 53%, dzięki czemu „wzrósł majątek trwały gospodarki narodowej oraz jej potencjał wytwórczy“. Powiedzmy, że jest to tak i nie jest tak. Nie każda inwestycja zwiększa bogactwo narodu. Nie zwiększając tego bogactwa inwestycje, przynoszące straty zamiast dochodów. Nie wiemy, co reżym w Polsce buduje, ale jeżeli buduje fabryki, których zadaniem jest wytwarzanie towarów na wywóz do Rosji po cenach strasznych, to inwestycje te będą przyczyniały się do wzrostu wyzysku gospodarczego w Polsce do zubożenia polskiego narodu, a nie wzbogacania go.

Wzrost spożycia, mierzony wzrostem obrotów detalicznych, jest mniejszy również od ogólnego wzrostu wytwórczości w Polsce. Różnica ta staje się

bardziej jaskrawa, gdy weźmiemy nie ogólny wskaźnik wytwórczości, lecz właśnie wskaźniki wzrostu produkcji przedmiotów spożycia powszedniego. Wytwórczość przemysłu lekkiego wzrosła bowiem o 23%, rolnego i spożywczego o 29%, zakładów podporządkowanych ministerstwu handlu wewnętrznego — o 56%. Gdy weźmiemy poszczególne artykuły, to zobaczymy, że wyrób mydła wzrósł o 32%, cukru o 28%, cukierków i czekolady — 44%, masła — 41%, mięsa wieprzowego — 41%, a wędlin o 148%. A zatem, ilość towarów przeznaczonych dla szerokiego, bezpośredniego spożycia wzrosła bardzo poważnie. Równocześnie reżym powiada, że liczba zatrudnionych w przemyśle państwowym wzrosła o 17%, a płace realne o 6%, czyli że zdolność nabywcza klasy robotniczej wzrosła ogólnie o 24%. Wedle tych cyfr zatem ludność Polski powinna mieć za co kupować i — co kupować. Dlaczegoż więc zakupy przez ludność przedmiotów osobistego spożycia wzrosły tylko o 13%?

Dla zaleniania odpowiedzi na to pytanie przeniesmy się do Rosji. Tam przy wzroście produkcji o 23% i dochodu narodowego o 21% — obroty towarowe handlu detalicznego wzrosły o 30%, czyli, że, w odróżnieniu od Polski, wzrosły w stopniu większym niż produkcja i dochód. Między innymi wzrósł tam zbyt mydła o 86%, obuwia o 48%, tkanin o 36%, odzieży o 33%, wędlin o 49% i tłuszczów o 47%. Spożycie mydła na głowę ludności w Rosji osiągnęło poziom brytyjski, a wielu sowieckich obywateli, jak pisze „The Economist“, nalożyło w tym roku na swoje stopy buty po raz pierwszy w życiu. Z tych cyfr widać, dlaczego spożycie w Polsce pozostaje w tyle za produkcją. Z tych cyfr widać, dokąd idą polskie kielbasy i szynki oraz buty, wyrabiane przez polskich szewców. Nie widać z nich natomiast, co naród polski w zamian dostaje.

Jak wiadomo, w 1948 roku została zawarta polsko-sowiecka umowa handlowa, która poza wymianą towarów przewidywała 1,8 miliarda rubli kredytów na maszyn i instalacje przemysłowe dla Polski. Nie wiemy dokładnie, jak te kredyty są użytkowane, ale

widzimy, że w odróżnieniu od Rosji, gdzie przemysł ciężki jest rozbudowywany znacznie szybciej od lekkiego, w Polsce wytwórczość ciężkiego przemysłu wzrasta wolniej, niż przedmiotów szerokiego spożycia. Z tego możnaby wnosić, że w planach sowieckich leży zrobienie z Polski dostawcy dóbr spożywczych dla Rosji, podobnie jak było przed 1914 rokiem, gdy Kongresówka produkowała tego rodzaju towary dla Rosji carskiej, tylko, że czyniła to wtedy z dużym zyskiem dla siebie.

Rosja stwarza więc dla siebie pozycję dostawcy kapitałów, czyli taką samą jak wysoko uprzedmiotowane państwa kapitalistyczne zajmowały w stosunku do krajów rolniczych i kolonialnych. Trzeba w tym miejscu zanotować jedną bardzo ważną różnicę między przedwojenną eksploatacją kapitalistyczną, a dzisiejszą eksploatacją komunistyczną. Europejskie państwa posiadające kolonie miały zwykłą ludność znacznie mniejszą niż posiadane przez nich kolonie. Poszczególne jednostki i przedsiębiorstwa mogły w tych warunkach robić ogromne fortune, gospodarstwa narodowe państw posiadających kolonie wzbogacały się, ale dzięki dysproporcji liczebnej wyzysk kolonialnych krajów w przeliczeniu na głowę ludności był stosunkowo nieduży. Rosja jednak ma ludność liczącą, niż kraje Europy środkowo-wschodniej razem wzięte. Stąd wyzysk tych krajów w przeliczeniu na głowę ludności musi być bardzo duży, by dostarczyć Rosji zysków, pozwalających poważnie podnieść stopę życiową sowieckiej ludności. Jeden z amerykańskich publicystów twierdzi, że Rosja wyciąga ze Wschodnich Niemiec, mających 17 milionów ludności, około 2 miliardów dolarów zysków. Liczba ta jest prawdopodobnie przesadzona, ale sam fakt, że są podstawy do wymienienia podobnej cyfry, jest już sam przez się wymowny.

Zrozumiałą jest rzeczą, że poczynione w tym artykule wnioski są słuszne tylko w tym stopniu, w jakim prawdziwe są cyfry będące podstawą wnioskowania. Wystarczy jednak, że urzędowa, starannie preparowana przez komunistyczne rządy statystyka daje tyle materiału do poczynionych w niniejszym artykule spostrzeżeń. Przytoczone cyfry udowadniają bez reszty zasadę, że *zagadnienie wolności jest logicznie pierwsze przed zagadnieniem chleba, bo bez wolności nie dadzą nam wytwarzanego przez nas chleba jeść.*

ALEM ANDERSEM

OWSTANIA WARSZAWSKIEGO

Dzielo Komisji Historycznej oraz wspomnienia gen. Kopańskiego drukowane ostatnio w „Orle Białym“ przedstawiają jasno stanowisko Rządu i Naczelnego Wodza.

Rząd w dniach 25—28 lipca szczerze uchwalił i depezo upoważnił władze krajowe do powzięcia wszystkich decyzji, jakich wymagać będzie położenie, do ogłoszenia powszechnego powstania walczyć.

Naczelną Wódz był przeciwny powstaniu powszechnemu, lecz był za kontynuowaniem walki w formie działań lokalnych („Burza“). W końcu lipca Naczelną Wódz przebywał w Korpusie w Italii. Wypadki bieły szybko, a wymiana depezo między Naczelnym Wodzem a Londynem trwała 5—6 dni. Naczelną Wódz pogrążał kilkakrotnie swe negatywne stanowisko w stosunku do powstania powszechnego. Muszę zaznaczyć, że nie udało mi się całkowicie z tym stanowiskiem gen. Sosnkowskiego, gdy wielokrotnie omawiałem z nim te zagadnienia w czasie jego pobytu we Włoszech. Tak jak i on byłem zdania, że z punktu widzenia bezpieczeństwa państwa i posiadanej już w tej dziedzinie tragiczne doświadczenia, w działalności naszej w Kraju musimy kierować się stale wytyczną, że mamy prawo do czynienia nie w jednym, lecz dwoma wrogami, dążącymi do naszego zagłady i że walczyć z Niemcami możemy zapominając o Rosji sowieckiej, gotowej zawsze wbić nam nóż w plecy lub porozumieć się z Niemcami przeciw nam.

Szef Sztabu gen. Kopański nie podał w stosunku do Rządu tych u-

prawnień, które miał Naczelną Wódz. Depesze Naczelnego Wodza z Italii były przez Szefa Sztabu przekazywane do Dowódcy A. K., po przedstawieniu ich do decyzji Prezydenta, jeśli miały znaczenie zasadnicze; albo też były przedstawiane wprost Rządowi, jeśli Naczelną Wódz sobie tego życzył.

W depeszy gen. Sosnkowskiego do Kraju z dnia 25. lipca (a nie 19. jak to mylnie wydrukowano w mej książce) znajdował się ustęp o „zaoszczędzeniu substancji biologicznej Narodu“. Depesza ta nadana była w czasie gdy Naczelną Wódz nie znał jeszcze zasadniczego meldunku Dcy A. K. o nakazaniu stanu czujności, jak również nie wiedział jeszcze ani o gotowości Kraju do podjęcia walki o Warszawę ani o decyzjach Rządu upoważniających Kraj do powstania.

W tej nowej — a znanej już w Londynie sytuacji — gen. Kopański uznał, że depesza gen. Sosnkowskiego z dnia 25 lipca jest już w niektórych punktach zdezaktualizowana i że punkty te wymagają skreślenia. Gen. Kopański przedstawił ten swój punkt widzenia przy meldunku u s. p. Prezydenta Raczkiewicza, który nie sprzeciwił się skreśleniom.

Wszystkie te szczegóły nie były mi znane, gdy pisałem swą historię kilkanaście lat temu, nie wiedziałem zwłaszcza, że techniczne trudności do tego stopnia opóźniły w przededniu wybuchu walk w Warszawie wymianę depezo między Naczelnym Wodzem, Szefem Sztabu gen. Kopańskim i Dowódcą A. K.

W świetle tych faktów muszę się zastrzec przeciwko metodzie wykorzystywania wyrwanych z mej książki

zdani do wydawania jednostronnych ocen o powyższych wypadkach, jak i wysuwania krzywdzących sądów o działalności czynników wojskowych, które w nich uczestniczyły.

Trudno zwłaszcza nie uznać szczególnie ciężkiej i drażliwej sytuacji, w której znalazł się w tym ważnym okresie dziejów gen. Kopański. Z ogłoszonych dokumentów wynika jednak niezbicie, że w tym czasie, gdy Naczelną Wódz nie było w Londynie, gen. Kopański spełniał swe obowiązki, utrzymując stałą łączność służbową z Prezydentem R. P., od którego uzyskiwał aprobatę dla swych zasadniczych posunięć.

Depesze Naczelnego Wodza, które znalazły się w Londynie i zostały odszyfrowane przed 1. sierpnia, były do Dowódcy A. K. przekazywane.

Sądzę więc, że wszystkie wymienione publikacje wyświetlają wyraźnie główne okoliczności, w których zapadła decyzja walki o Warszawę, i sądzę, że stanowią one mocną podstawę do dalszych studiów i rzeczowych ocen.

Na zakończenie niech mi wolno będzie wyrazić nadzieję, że opracowania te będą powszechnie czytane.

Tylko wtedy bowiem zdolają one spełnić swe zadanie, którym jest po prostu szerzenie prawdy o tym bohaterskim okresie naszych dziejów.

Tylko przez dobrą znajomość tych lat potrafimy odeprzeć wrogie nam lub niskie tendencje, które żerując na tragicznych wydarzeniach i przegranej całego narodu, pragnęłyby rozkładać nas za pomocą szerzenia oszczerstw napaści personalnych.

Nie ma dziś chyba wątpliwości, że istotną przyczyną klęski Powstania Warszawskiego w 1944 r. leży — w odnowionym po 5 latach — pośrednim współdziałaniu hitlerowskich Niemiec i stalinowskiej Rosji.

44 miesiące działalności I. R. O.

(Korespondencja własna „Orla Białego“)

Genewa, w kwietniu 1951.

Kwatera Główna IRO w Genewie ogłosiła ostatnio dane za miesiąc luty br., który zamyka okres 44 miesięcy działalności tej instytucji od chwili jej powstania w lipcu 1947 r. W miesiącu lutym zanotowano pewien spadek ilości wyjazdów, a w szczególności do Stanów Zjednoczonych i do Australii. Akcja rekrutacyjna o charakterze masowym do tego ostatniego kraju została już zakończona. Natomiast ponownie wysunęła się w ilości przyjeżdżających uchodźców na miejsce drugie po Stanach Kanada.

W okresie 44 miesięcy zarejestrowało się w IRO 1.541.000 uchodźców. Z liczby tej zostało repatriowanych 71.947 osób, przesiedlonych do krajów imigracyjnych 903.884 osób, a jeszcze 236.896 uchodźców potrzebuje pomocy IRO w tej lub innej formie. Z liczby tej 160.472 osób może jeszcze być przesiedlonych zdaniem władz IRO, natomiast 54.674 stanowią osoby nie nadające się do emigracji. Liczba ta może jeszcze ulec nieznacznemu obniżeniu przez indywidualne rozsiadanie, ale w zasadzie są to przeważnie ludzie starzy lub nieuleczalnie chorzy, którzy będą musieli być umieszczeni na stałe w schroniskach, szpitalach, sanatoriach itp.

Jeśli chodzi o tę ostatnią kategorię, to IRO robi od roku wysiłki, aby znaleźć dla nich „opiekunów“. Wydano specjalną broszurę pt. SOS i zwrócono się do wszystkich rządów oraz szeregu instytucji charytatywnych o pomoc. Wiele krajów, zwłaszcza europejskich, zgłosiło gotowość przyjęcia po kilkaset osób z tej kategorii.

Spośród 236.896 osób będących jeszcze pod opieką IRO przebywa w Australii 26.575, w Niemczech w zonie brytyjskiej 55.599, francuskiej 9.242 a amerykańskiej 89.668, we Włoszech 26.174. Reszta przypada na inne kraje Europy, Środkowego i Dalekiego Wschodu.

Z grupy repatriowanych 71.947 uchodźców największą pozycję stanowią repatriowani do Polski, bo 37.905. Inne kraje za żelazną kurtyną, a w szczególności Rosja sowiecka, Węgry, Jugosławia i kraje bałtyckie reprezentowane są przez małe grupy po tysiąc, dwa tysiące osób.

Prawie milion osób przesiedlono, w głównej mierze do krajów zamorskich. Na czele państw, które przyjęły uchodźców kroczą ciagle Stany Zjednoczone z imponującą cyfrą 253.706 osób (z tego aż 231.211 na podstawie „bilu“ o DP), przy czym emigracja do Stanów ciągle jeszcze trwa w ilości około 5 tys. osób miesięcznie. Następnie Australia przyjęła 174.001 uchodźców, Izrael 121.025, Kanada 97.441, Zjednoczone Królestwo 85.513, Francja 38.139, Argentyna 31.336, Brazylia 24.911, Belgia 22.380, Wenezuela 16.207, inne kraje razem 39.225. Jeśli chodzi o osiedlenia w krajach europejskich, to wymienione cyfry nie oddają całkowicie stanu rzeczy, gdyż poważna ilość uchodźców z tych krajów wyemigrowała dalej za morza. I tak np. z Francji wyjechało aż 22.963 uchodźców, a z Belgii 5.102.

Przyznać trzeba, że te liczby statystyczne obrazujące dotychczasową działalność IRO są rzeczywiście imponujące. Ale jak to zwykle bywa ze statystyką same przez się nie mówią jeszcze wszystkiego. W szczególności nie mówią o tym, w jakich warunkach tych ludzi przesiedlono, jaką znaleźli pracę itp. IRO publikuje wprawdzie od czasu do czasu listy osób przesiedlonych, ale z reguły są to listy pisane pod pierwszym wrażeniem, pełne entuzjazmu zrozumiałego po wydostaniu się z obozów niemieckich czy też kłopotów z różnymi policjami dla obywateli i urzędników pracy lub t. p.

Wśród uchodźców w chwili rozpoczęcia działalności IRO ogromną ilość stanowili t. zw. fachowcy, t. j. inteligenci (d. c. na str. 8)

PRZED POWSTANIEM NOWEJ RADY NARODOWEJ

PRZEMÓWIENIE MINISTRA Z. RUSINKA

Na posiedzeniu Rady Narodowej w dniu 27 kwietnia br. Minister dla Spraw Obywateli Polskich na Obczyźnie Z. Rusinek wygłosił przemówienie uzasadniające projekt dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 9 grudnia 1939 r. o powołaniu Rady Narodowej R. P. oraz projekt dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej o powołaniu członków IV Rady Narodowej R. P., określając stanowisko Rządu w tej sprawie, min. Z. Rusinek mówił m. in.:

„Rząd zmierza do stworzenia takiego systemu, aby prawo regulowało sposób kontroli publicznej nad działalnością rządu i żeby kontrola ta była niezależna od składu politycznego, na którym się rząd opiera i od jego składu osobowego. System ten powinien określić warunki współdziałania żywych sił politycznych i społecznych i zakreślić ramy ich współzawodnicstwa. System ten wreszcie ma skazać z góry na niepowodzenie wszelkie pomysły rządów arbitralnych jednostki czy grupy.

Ażby te ważne cele osiągnąć, co wzmocni podstawy polskiej pracy niepodległościowej, należy przyczynić się do okrzepnięcia tej instytucji jaką jest Rada Narodowa, która chociaż nie stać się Sejmem, to jednak może w formie wyrażenia opinii — a ta opinia, jak się okazuje, jest wiążąca — wykonać niemal cały zakres zadań należących do normalnego parlamentu.

Rozpatrując przepisy obowiązującego dekretu o powołaniu Rady Narodowej R. P. oraz pamiętając, że rządy premierów Arciszewskiego i Bór-Komorowskiego obywateli były bez Rady, nie trudno spostrzec, że brakuje przepisu, określającego jak długo może trwać przerwa między kadencjami Rady oraz przepisu stanowiącego o zwolnieniu Rady na pierwsze posiedzenie.

Propozycja Rządu opiewa, aby przerwa między kadencjami Rady Narodowej nie mogła trwać dłużej, niż 90 dni oraz aby Rada musiała być zwołana na pierwsze posiedzenie w nowej kadencji nie później niż 30 dnia po powołaniu określonej liczby członków Rady.

Wydaje się, że te uzupełnienia, o ile zostaną do dekretu wprowadzone, zabezpieczą ciągłość kontroli publicznej nad działalnością Rządu.

W czasie trwania obecnej kadencji wzmogło się zainteresowanie funkcjami Rady Narodowej w wielu skupiskach polskich. Dlatego jest pożyteczne powiększyć liczbę członków Rady Narodowej, a równocześnie zabezpieczyć jej funkcjonowanie przez określenie przy jakiej najniższej liczbie Rada może działać oraz przez ustalenie przepisów o quorum, uwzględniających fakt, że pewna liczba członków Rady, mieszkająca poza siedzibą Rady, będzie uczestniczyła w posiedzeniach w sposób nieregularny.

Opierając się na tych przesłankach, Rząd proponuje, aby Rada składała się co najmniej z 60, a najwyżej z 120 członków oraz aby uchwały mogły zapadać już przy udziale jednej trzeciej ogólnej liczby członków stale przebywających w kraju, w którym Rada ma swoją siedzibę.

Projekt drugiego dekretu, który referuję, zawiera postanowienie wskazujące jedno szczególnie istotne zadanie IV Rady Narodowej oraz tryb powołania jej członków. Zadanie to polega na uchwaleniu ordynacji wyborczej, a tryb powołania członków IV Rady Narodowej jest trybem wyjątkowym.

Rząd stoi niezmienne na stanowisku, że tylko przez powszechne wybory zdoła się skrzystalizować opinię większości Polaków, przebywających na obczyźnie; że ci Polacy, jako uchodźcy polityczni, mają prawo do wyrażania politycznych opinii i do stałego i możliwie bezpośredniego udziału w pracy niepodległościowej; że uwzględnienie opinii uchodźstwa nie oznacza zrywania więzów z krajem, jak to się tu i ówdzie w sposób demagogiczny mówi. Równocześnie jednak Rząd z ubolewaniem stwierdza, że sprawa przeprowadzenia wyborów na obczyźnie wywołuje jeszcze wiele sporów.

Pragniemy zaś usunąć każdy możliwy moment zadrażnienia w obecnym czasie, w którym w związku ze znajdującą się w toku sprawą wyznaczenia następcy Prezydenta R. P., podejmowane są przez Pana Prezydenta, Rząd i niektóre stronnictwa, mające swych przedstawicieli w Radzie Narodowej,

ponownie uporczywe starania w kierunku osiągnięcia jedności politycznej.

Ponieważ proponowany przez Rząd tryb powołania członków IV Rady Narodowej zapewni jej poważną reprezentatywność, można liczyć, że jej opinia na temat ordynacji wyborczej zaważy decydująco również na opinii całego społeczeństwa. Obecna Rada Narodowa podjęła słuszne hasło wyborów i przygotowała zrzęby dekretu. Następna Rada, jeżeli rzuci swą powagę za przeprowadzeniem wyborów — co wedle projektu dekretu ma nastąpić natychmiast po ukonstytuowaniu — będzie mogła bądź ustalić jednocześnie wybory we wszystkich krajach, bądź też określić uchwałą, w których krajach lub grupach krajów jest w danym momencie możliwe przeprowadzenie wyborów.

Zanim to nastąpi należy ustalić taki tryb powołania członków IV Rady Narodowej, aby zapewnić jej możliwie dużą niezależność i reprezentatywność. Dwa momenty są w tej materii decydujące, a mianowicie, należy ograniczyć wpływ rządu na nominacje i nie pominąć istotnych składników naszego życia publicznego.

Toteż według projektu Rząd przedstawia tylko jedną dziesięcią kandydatów, a i to z tym ograniczeniem, że muszą to być wyłącznie osoby piastujące odpowiednie stanowisko w hierarchii swoich Kościołów lub wyznań albo posiadające najwyższe stopnie naukowe bądź wybitne doświadczenie w pracy publicznej. Natomiast 9/10 kandydatów będzie przedstawionych niezależnie od Rządu.

Rząd jest przekonany, że połowa członków IV Rady Narodowej powinna być przedstawiona przez niepodległościowe ugrupowania polityczne, ponieważ reprezentują one idee, które posiadały, a wierzymy, że i teraz posiadają, miliony zwolenników w kraju. Nie można naturalnie podjąć obecnie dyskusji na temat, które ze stronnictw posiada najwięcej zwolenników, bo nie możemy przeprowadzić w tej materii żadnego dowodu. Toteż trzeba przyjąć jakieś uzgodnienie poglądów na ten temat w drodze lojalnego kompromisu. Rząd liczy na to, że stronnictwa potrafią ten kompromis osiągnąć.

Jak wiadomo, nie wszystkie stronnictwa niepodległościowe są reprezentowane w obecnej Radzie Narodowej. Jednym z powodów absencji podawanych do publicznej wiadomości, jest fakt, że III Rada Narodowa oparta była w pewnej mierze na swobodnej decyzji Prezydenta R. P. Proponuje się, aby członkowie przyszłej Rady Narodowej pochodzili ze swobodnej prezentacji ugrupowań i organizacji. Jest to bardzo istotna zmiana, nadająca nowy charakter Radzie Narodowej, możliwie najbardziej demokratycznej w przypadku, gdy nie stosuje się jeszcze zasady powszechnych wyborów. Jedynym ograniczeniem prawa prezentacji jest przepis, zawarty w art. 2, że kandydatami na członków Rady Narodowej mogą być obywatele Rzeczypospolitej Polskiej bez różnicy płci, mający ukończony lat 25 i przebywający na obszarach wolnych od bezpośredniego lub pośredniego panowania Związku Sowieckiego.

Jeżeli któryś z kandydatów byłby zakwestionowany, to o ważności jego zgłoszenia orzekają wyłącznie właściwe władze tej organizacji, która była uprawniona do zgłoszenia kandydata.

Jak wynika z dotychczasowych moich wywodów ugrupowania polityczne (5/10) i Rada Ministrów (1/10) przedstawia 6/10 kandydatów do IV Rady Narodowej. Pozostałe 4/10 byłoby najprawdopodobniej oddane do dyspozycji zrzeszeń społecznych o szerokim zasięgu działania, gdyby wszystkie te zrzeszenia przyjęły na siebie popieranie budowy Skarbu Narodowego. Niestety tak się nie stało i znane są pewne wyjątki. Wobec tego władze i organa Skarbu Narodowego, zbierające fundusze na akcję niepodległościową władz legalnych, wyrażają wcale uzasadnioną opinię, że nie byłoby słusznego, aby one stwarzały źródło dochodu, a natomiast aby były wyłączone od wpływu na konstrukcję budżetową co należy do kompetencji Rady Narodowej, byłoby to tym bardziej niesłuszne, gdyby właśnie organizacje społeczne uzyskały wpływ na kształtowanie wydatków państwowych.

Rząd jest przekonany, że do czasu oparcia Rady Narodowej — jak to jest w planie — na uczestnictwie przedsta-

wicieli stronnictw i na powszechnych wyborach, należy umożliwić udział w Radzie Narodowej przedstawicielom organizacji społecznych, a biorąc pod uwagę opinie władz i organów Skarbu Narodowego, trzeba uwzględnić w równym mierze obydwie te czynniki, a więc i organizacje społeczne i rozpowszechnioną już organizację Skarbu Narodowego. Tym bardziej, że organizacja ta tylko teoretycznie pochodzi z nominacji, faktycznie zaś powstała w drodze porozumienia wielu organizacji społecznych i wybitnych działaczy terenowych. Nie było bowiem wypadku, aby wnioski organizacyjne, pochodzące z terenu, uległy jakiegokolwiek modyfikacji.

Rząd nie sądzi, żeby należało ubiegać się o uczestnictwo w IV Radzie Narodowej jakiejś organizacji społecznej, bądź też organów Skarbu Narodowego z tego czy innego terenu. Natomiast należy stworzyć takie przepisy prawa, aby tak organizacje społeczne, jak i władze i organa Skarbu Narodowego, o ile uznają to za słuszne i potrzebne, mogły wziąć udział w ustalaniu zasad gospodarki funduszami publicznymi, w ocenie wyników działalności rządu, w opiniowaniu projektów dekretów Prezydenta R. P. i w ustalaniu budżetu państwowego, a więc aby mogły przez swych reprezentantów uczestniczyć w IV Radzie Narodowej.

Rząd pragnie ograniczyć swą rolę i przewiduje wkraczanie w sprawę podziału mandatów dopiero wtedy, gdy zainteresowane ugrupowania, zrzeszenia i organizacje nie osiągną porozumienia w określonym terminie; a i wówczas wiąże się wnioskiem, aby były przez zainteresowanych wysunięte.

Wydaje się, że intencje, których wyrazem są projekty obu dekretów, są dostatecznie jasne. Chodzi o utrwalenie kontroli publicznej nad rządem, chodzi o skonstruowanie tej kontroli w sposób najbardziej demokratyczny i dostosowany do warunków w jakich żyjemy, chodzi o stworzenie ośrodka, w którym wszystkie siły niepodległościowe mogą się skupić.

Rząd wyraża nadzieję, że te intencje będą zrozumiane, ponieważ uczestnictwo w Radzie Narodowej nie powinno być i nie może być rozumiane, jako udzielenie poparcia czy to tym grupom politycznym, które biorą udział w obecnym Rządzie, czy to Rządowi. Jest to udział w instytucji, która jest niezbędna, o ile ma istnieć kontrola nad gospodarką rządu i jego poczynaniami, o ile budżet państwowy nie ma być funduszem dyspozycyjnym, o ile wreszcie oprócz porozumień zawieranych między różnymi stronnictwami, porozumień, jak to wiadomo z przeszłości, zmiennych i przemijających, ma istnieć forum oparte na prawie, dostępne dla wszystkich żyjących sił niepodległościowych.

Rząd przywiązuje wagę do właściwego ujęcia tych zasad, które staram się przedstawić, natomiast nie będzie obstawał przy poszczególnych sformułowaniach, wierząc, że starania na prace odpowiedniej komisji oraz dyskusja na plenum Rady Narodowej przyczyni się do możliwie najlepszego ustalenia potrzebnych przepisów.

KRONIKA WOJSKOWA

W Kronice Wojskowej naszego piśma z 25. listopada podaliśmy długą listę wynalazków, ulepszeń i nowych broni amerykańskich, ujawnionych w roku 1950. Listę tę uzupełniamy nowymi danymi:

1) Wypróbowano z doskonałym rezultatem przetrzucie helikopterów na dalekie dystanse jak szybowców przy pomocy samolotów, do których przyczepiają się bądź na ziemi, bądź w powietrzu.

2) Wyprodukowano bezodrzutowe działo przeciwpancerne o kalibrze 105 mm., zmontowane na „jeepie“ i bijące celnie do 5 mil. Działo to posiada podobno olbrzymią siłę przebijania.

3) Wypróbowano nowy typ największych bombowców świata (B-36 F) wyposażonych w cztery silniki odrzutowe i sześć silników zwykłych, posiadających rekordową moc po 3.800 koni.

4) Forsuje się produkcję olbrzymich bombowców odrzutowych „Stratojet“ B-47, mogących zabrać 10 ton bomb na 47. dalekie dystanse, a zdolnych do rozwijania szybkości ponad 600 mil i wzbijania się na ponad 40.000 stóp. Dalszą zaletą tego bombowca jest, że jego załoga składa się tylko z 3 ludzi, gdy załogi B-29 względnie B-36 liczą po 11, względnie 16 ludzi.

5) W dziale łączności wprowadzono nową łącznicę polową ważącą zaledwie 22 funty, czyli o 50% lżejszą od dotychczasowej. Przez złączenie kilku takich łącznic można obsługiwać do 46 linii. Ponadto wypróbowuje się nowy drut telefoniczny, lżejszy o dwie trzecie od dotychczasowego, oraz samolotki do szybkiego kładzenia drutu, wyrzucane przez kataraktę i kontrolowane przy pomocy radio. Wreszcie wprowadzono niebywale lekkie i wydajne nadawczo-odbiorcze aparatury radiowe, tzw. „walkie-talkie“ (waga 20 funtów, zasięg 5 mil), oraz wypróbowano połączenie telefonu z telewizją.

6) W Korei wypróbowano z doskonałym skutkiem namiastki morfiny.

7) Przeprowadzono próby z samochodami ciężarowymi, mogącymi poruszać się po dnie rzeki czy stawu, zanurzając się do 7 stóp pod powierzchnię wody dzięki wyposażeniu załogi w rury oddechowe — snorkler i snorkel. Samochody te nazwano „Eager Beaver“.

8) Myśliwce Thunderjet (F-84), operujące nad Koreą, wyposażono w 6 k. m. o kalibrze 12,7 mm i 24 rakiety 127 mm.

9) W ostatniej Kronice, w ustępie o rozbudowie broni pancernej zakradły się dwie pomyłki: nie „Pershing“ a „Patton“ pozostanie podstawowym czołgiem średnim a nowy lekki czołg określany jest jako T-41.

Przesunięcia wojsk i rozbudowa baz. O ile odplyniecia 4 dywizji przeznaczonych do Niemiec opóźnia się z różnych przyczyn, to do Japonii, ogólniejszej z wojsk wskutek wojny koreańskiej, już odpływają 2 nowe dywizje Gwardii Narodowej. Wszystkie amerykańskie bazy lotnicze w Wielkiej Brytanii ulegają modernizacji, m. in. przez wydłużanie i poszerzanie rozbiegów. Od pewnego czasu toczą się rozmowy z Pakistanem na temat uzyskania i urządzania baz lotniczych.

INDIE I EGIPCI

Pandit Nehru zapowiedział zmniejszenie indyjskich sił zbrojnych na ko-

rzyść ich lepszego zaopatrzenia technicznego.

W Kairze toczą się ważne pertraktacje na temat warunków ew. wycofania brytyjskich sił zbrojnych ze strefy kanału sueskiego i modernizacji egipskich sił zbrojnych.

TURCJA

Jak już niejednokrotnie podkreślano w Kronice Wojskowej, Turcja jest obecnie jedyną prawdziwą siłą militarną na Bliskim Wschodzie. Podług informacji „Frankfurter Allgemeine Zeitung“ wojsko jej liczy na stopie pokojowej 340.000, lotnictwo 40.000 a marynarka wojenna 20.000. Wojsko składa się z 22 dość nowoczesnych uzbrojonych dywizji, gdy przed kilku laty miało 40 archaicznie uzbrojonych dywizji. Dysponuje dużą masą rezerwistów i dość bogatym sprzętem, przeważnie amerykańskim, Turcja mogłaby rzekomo wystawić (w razie mobilizacji) do 50 dywizji. Tym bardziej, że posiada bardzo liczne oddziały graniczne i bezpieczeństwa wewnętrzne. Ocena ta pokrywa się na ogół z ocenami amerykańskimi. Dalsze kredyty amerykańskie i dostawy sprzętu zapewnią.

JUGOSŁAWIA

Pod naciskiem zbrojeni sąsiednich satelitów oraz wewnętrzny kryzys gospodarczy Tito zdecydował się ostatecznie na rozpoczęcie rozmów na temat warunków otrzymania uzbrojenia i maszyn dla przemysłu zbrojeniowego od Anglosasów.

DANIA

Jak donosi amerykańska „Military Review“, Dania będzie posiadała (pod koniec 1952) 160 odrzutowych myśliwców w I linii, pilotowanych przez lotników wyszkolonych w Ameryce. Przyspieszono przygotowanie obrony przeciwlotniczej.

CZECOSŁOWACJA

W związku z przyspieszoną ostatnio cystą sił zbrojnych aresztowano gen. Bulandera, doradcę wojskowego „prezydenta“ Gottwalda, a trzech generałów, w tym szefa wywiadu, gen. Klen, popeliło samobójstwo.

SZWAJCARIA

Norweskie pismo wojskowe „Militær Orientering“ twierdzi, że w razie wojny Szwajcaria mogłaby zmobilizować 650.000 ludzi. Kredyty na zbrojenia w ciągu 4 lat zwiększono do bliskich miliarda franków szwajcarskich.

NIEMCY

Jak ogłosiła ostatnio berlińska „Wehrmachts-Auskunftsstelle“ imieniny rejestr żołnierzy niemieckich poległych podczas ostatniej wojny powiększył się już do 2.665.000 nazwisk.

Kage.

SZYBKO I TANIO!

Biuletyny, ulotki reklamowe, druki jedno i wielobarwne



wykonują
**ZAKŁADY GRAFICZNE
GRYF (H.C.) Printers Ltd.**
169-171, Battersea Church Road
London, S.W.11 Tel. Bat. 0879

Wyzysk robotnika w dniu 1 Maja

Jak wszystkie dotychczasowe, tak i tegoroczny dzień 1 maja władze komunistyczne nakazały robotnikom czcić przez nadobowiązkową bezpłatną pracę w kopalniach, fabrykach i różnych wytwórniach. Zmuszono całe fabryki do bezpłatnej dodatkowej produkcji, jak również poszczególne ekipy robotnicze a nawet indywidualnych robotników. Wyprodukowane wyroby będą, jak dotychczas, przesłane w darze „ojcu demokracji ludowych“ w podziękowaniu za „uwolnienie robotnika spod tyranii kapitalistycznej“.

Nadobowiązkowe prace bezpłatne trwały przez cały kwiecień. Niewielu robotników mogło się od tego uchylić. Zawiadomienia o nadobowiązkowej produkcji szły do centrali w Warszawie i ogłaszane są codziennie w prasie. Niektóre zobowiązania są ryzykowne i grożą przodownikom komplikacjami w przyszłości, jak na przykład zobowiązanie przodownika przy jednym z pieców w hucie „Kościszko“ na Śląsku. Jego ekipa zobowiązała

się do wyprodukowania w kwietniu 1.600 ton stali. Ale ponieważ piec i bez tego pracuje pełną parą, postanowiono nie remontować sklepień pieca według programu i zamiast remontu wytapiać stal. Jest to ryzyko robotników, gdyż nieremontowany piec może się zawalić i wtedy zamiast pochwały Stalina za nadobowiązkową stal, robotnicy dostaną się do więzienia za sabotaż.

Podobnie w państwowych zakładach bawelnianych w Bielawie robotnicy „entuzjastycznie zobowiązali się“, jak podaje prasa, do wykonania 93.000 metrów tkanin ponad normę jako podarek w dniu 1 maja dla Stalina. W wysięgu majowym biorą udział nie tylko fabryki i zespoły, ale również poszczególni robotnicy, którym przyobiecano specjalne stanowiska w fabrykach i hutach. Robotnicy ci rzekomo prześcignęli swych kolegów o parę lat, jak np. „Bernard Zakrzewski z huty Karola, który wykonuje już zadania produkcyjne, przewidziane na rok

1953“, jak pisze prasa. Wszystko to jest zwykłą komunistyczną propagandą. Faktem jest jedynie to, że wymuszone terrorem lub przyobiecaniem nagrodami nadobowiązkowe produkty idą do Rosji jako podarki dla Stalina.

PRAŁAT MEYSZTOWICZ W AMERYCE

Radca prawny przy Ambasadzie R. P. w Watykanie ks. prał. Walerian Meysztowicz przybył do New Yorku w dniu 2 maja. Zamieszkał on chwilowo u ks. prob. Fr. Tyczkowskiego w New Yorku. Jego pobyt obliczony jest na razie na trzy miesiące. Ks. Prał. Meysztowicz, który przed dwoma laty obchodził 25-lecie kapłaństwa, znany jest równie dobrze w kręgach dyplomatycznych, jak i w naukowych. Napisał szereg prac w zakresie prawa kanonicznego teologii i historii. Obecnie opracowuje „Dzieje Kościoła w Polsce“ (IC)

JANUSZ JASIEŃCZYK

(33)

Walter 7,65

POWIEŚĆ

— Dobrze, zwołaj ich: zarządzam pogotowie. Do zmroku służba przy zbrojówce na górze — pierwszą zmianę obejmie Waska. Nikomu nie wolno się oddalać. Sprawdź samochód. Rozdasz granaty. Amunicja ma być pod ręką.

— Acha — dodał, spojrzawszy na Krystynę — przygotuj dla pani coś do zjedzenia. Potem trzeba będzie odwiedzić panią na stacji.

Krysta zerwała się z miejsca:

— Panie Marku, nigdzie się nie wybieram. Zostanę z panem.

— No dobrze, zobaczymy.

— Skończyliście, obywatelko? — wpadł Jontek nagłym pyta-
niem pomiędzy zdania patetycznej przemowy o armii czerwonej i solidarności proletariatu.

Róża umilkła, ale tylko na chwilę. Otwierała znów usta, gdy porucznik osadził ją w miejscu niecierpliwym machnięciem ręki.

— Zdała się, że znalazła sposób — powiedział. — Spróbuję przerzucić pluton przez tor jeszcze za dnia. Wtedy można by zacząć o zmierzchu. Tak, to jedyny wyjście.

Nie czekając na zdanie Róży, odwrócił się na pięcie i krzyknął w głąb stodoły:

— Wstawaj! Za pół godziny wychodzimy.

ROZDZIAŁ XXIV

Porucznik Jontek przełknął ostatni kęs chleba, popił mlekiem i odstawiwszy kubek, sięgnął po mapę. Nie rozkładał jej dłuższą chwilę. Roztargnionym wzrokiem wodził po chłopskim podwórzu, jakby rozpraszając go młaskanie trzydziestu gęb wchłaniających przyniesione przez Kurpiela kartofle z mlekiem, zagryzających chlebem i powyciąganą z plecaków słoninę.

— Uwaga chłopcy! — powiedział wreszcie, zwracając się w głąb stodoły, gdzie na klepisku, grupami, przy dymiących miskach, rozsiadli się partyzanci. — Kto dobrze zna tę okolicę?

Kilka głosów podniosło się z półmroku: ja, ja, ja.

— Chodźcie tu bliżej. — Nie wszyscy: wystarczy trzech. Klimek, Józek i ty, Guniek. Siadajcie. A reszta kończyć z jedzeniem — dodał głośnie do wszystkich — zaraz wyruszamy.

Uzyskawszy niezbędne informacje o szczegółach terenowych dowódca wyjaśnił plutonowi bezpośrednie zadanie. Słuchano go uważnie, w milczeniu, bez zapалу. Nastroj zniechęcenia włókł się zawsze z tym wojskiem, stale przerzucanym z miejsca na miejsce, czasem odnoszącym małe sukcesy, częściej odrywającym się szybko od silniejszego przeciwnika. Marsze, forsowne marsze po lasach, po drogach i bezdrożach — to treść życia; nogi — broń główna partyzanta.

Premie książkowe „ORŁA BIAŁEGO”

Znaczny wzrost kosztów porta i papieru zmusza nas do podwyższenia opłat manipulacyjnych za miesięczne premie „ORŁA BIAŁEGO” OD 1 KWIETNIA 1951 R. do wysokości:

w W. Brytanii 1/6 miesięcznie i 4/6 kwartalnie, oraz KWARTALNIE:

w Australii	£0.8.0 A	w Szwecji	7.00 Kor.
w Belgii	60 frs B	w Norwegii	8.00 Kor.
w Francji	420 frs.	w Włoszech	800 lir
w Holandii	2.20 fl.	w Argentynie	10.00 peso
w Niemczech	6.00 DM.	w Kanadzie	\$ 1.50
w Portugalii	24.00 esc.	w U. S. A.	\$ 1.50
w Szwajcarii	8.00 frs.	w Pld. Afryce	£0.6.0

WYDAWNICTWO UDAŁO SIĘ NATOMIAST ZAPEWNIĆ SZEREG B. DOBRYCH KSIĄŻEK NA NASTĘPNE MIESIĄCE:

na maj — C. Norwid — LAUR DOJRZAŁY
„czerwiec — M. Rodziewiczówna — SZARY PROCH
„lipiec — M. Konopnicka — WYBÓR NOWEL
„sierp. — M. Kuncewiczówna — ZMOWA NIEOBECNYCH
„wrzesień — T. Nowakowski — SZOPA ZA JASMINAMI

— Karabiny zostawić tutaj — mówił porucznik Jontek — pój-
dą oddzielnie podwoda. Przechodzimy zaraz na drugą stronę
toru, w rejon Milanówka. Pierwsza drużyna zapadnie w za-
glebieniu za Rzeźnią Miejską — zbiórka najpóźniej o siódmej,
czyli za dwie godziny. Druga i trzecia, w tym samym czasie,
zbięrze się w zagrodzie koło sadzawki, na zachodnim krańcu osie-
dla. Wychodzić małymi grupkami po dwóch, najwyżej po trzech.
Klimek, Józek i Guniek wskażą wam drogę i przejdą przez
tor. Kto zna okolicę — prowadzi innych. Ruszać kolejno w obie
strony. Walek zostanie tu i dopilnuje porządku.

— Rozkaz, panie poruczniku.
— Potem zameldujecie się u mnie, wyjdziemy razem.
Ruch się zaczął w stodołę: dość porządną, niezbyt ochoczy
lecz ciągły, regulowany krótkimi rozkazami Waska.

— Wojtek i Antos — z Guńkiem.
Pierwsza trójka wysuwa się na podwórze, mija bramę, już
skręca w lewo: ot, zwykłe wiejskie chłopaki w mocno zbroczonych
butach. Twarze młode, bez zmarszczek i przeszłości, podciągnię-
te do stylu wspólnoty leśnej doli.

— Izydorek, dawaj dwóch swoich!
— Franek i Stasiak — dowódca trzeciej drużyny wyznacza
następną parę. — A zostaw tę czapkę!

Polowa rogatywka z orłem zostaje na klepisku wraz z bronią
i amunicją. Karabiny, przeważnie polskie, wyczyszczone, na
sznurkach, tu i ówdzie z pasami. Trochę bagnatów, parę nie-
mieckich hełmów, parcie ładownice do przerzucania przez plec-
cy. Oddzielnie ułożono chlebaki, tortistry, kocy. Dwie skrzynki
z amunicją stanęły przy wierzejach. Na nie kładzie Józek ostro-
żnie jedyny erkaem plutonu: Dreiser — czyściutki, wychuchany
— patrzy w słońce otworami chłodnicy.

— Panie Kurpiel — prosi celowniczy gospodarza, który właśnie
wszedł do stodoły — owinięć go kocem. I nie dawajcie na spód,
tylko od góry.

W pół godziny opustoszała Kurpielowa zagroda. Został po-
rucznik Jontek z Walkiem, gospodarz i dwóch ludzi z pistoletami:
 eskorta dla sprzętu. Ładują go właśnie na wóz, w deski, „a-
raz przykryją słomą.

Dwa ramiona leśnego oddziału sięgają po „Melanie”. Prawe,
silniejsze — dwie drużyny, dwadzieścia pięć palców-ludzi — su-
nie dwiema drogami; jedna wiedzie za dworcem i dalej ulicą
Dworską; druga bardziej na zachód przecina nasyp przy Stacji
Jedwabniczej. Lewe ramię — pierwsza drużyna — ma znacznie
bliższą drogę: polami, po ozimach, skrawkiem gościńca przez
przejazd kolejowy; potem rzadko rozsiane wille, stare sosny —
już Rzeźnia Miejska, wydmy, sosenki i jałowce.

Głowa plutonu jeszcze siedzi w Chrzanowie. Porucznik Jon-
tek rozpytuje gospodarza o rozmieszczenie Niemców w Mila-
nówku i okolicy.

— Nie jest dobrze — zaczyna Kurpiel, drapiąc się w głowę. —
Swoje dziewczuchy na noc do lasu wyganiają, a w dzień też nieraz
muszą uciekać w krzaki.

— Właśnie, właśnie, zauważyłem, że w domu pusto. Czy i dziś
przed Niemcami je wygnaliście? — porucznik zmrużył oczy. —
Przecież to jeszcze dzieci, a zresztą mój pluton, to nie Szkoły
ani bandy.

— Bez urazy, panie poruczniku, ale wolam być pewny. Zośce
już na szesnasty idzie; Marycha młodsza, to prawda, ale duża
— bardzo od jesieni wyrosła. Niemcy łapią teraz kogo się da:
na roboty i nie na roboty — tak powiadają ludzie. Bóg wie, co
z dziewczuchami robią.

— Mniejsza z waszymi córkami. Gadajcie, Kurpiel, o Niem-
cach.

— Jontek rozłożył mapę.
— Potraficie pokazać?

— Czemuż by nie, w dwudziestym roku byłem kapralem.
Gruby palec Kurpiela chwiejnie wędruje po odcinku mapy,
szukając kwater Niemców gdzie koło Grodziska. Pomaga mu
porucznik:

— Tu stacja: widzicie ten prostokąt?
— No to zaraz za stacją.
— Może tu, w tych budynkach?
— Ani chybi, gdzieś tutaj...

Oficer złożył mapę, rezygnując z dalszych wyjaśnień — miał
już doświadczenie z chłopami.

— Dobrze już, dobrze. Trzeba będzie zobaczyć. A co z miej-
scową zandarmierią?
— Pojechali dziś rano na Grodzisk, ale kiedy wrócą — nie
mogę wiedzieć.

(World copyright reserved)

(d. c. n.)

— Panie Marku, panie Marku — mówiła Krystyna, chwytając
młodego człowieka za rękę bezpośrednim, dziewczęcym gestem —
niech pan nie lekceważy tej sprawy. Jestem pewna, że Uchoci
nie mówił bez podstawy — to był człowiek serio, odpowiedzialny
za każde słowo.

Patrzyła w oczy Marka prosząco i nieśmiało, jakby chodziło
o łaskę.

— Najlepiej niech pan stąd wyjedzie, niech pan rzuci to
wszystko.

Korda spojrział na swego gościa, uśmiechając się smutno. Wy-
rwał rękę z jej dłoni. Wstał i zaczął przechadzać się po pokoju
— skupiony, nachmurzony.

— Wyjechać? Rzucić wszystko? — zaczął wreszcie, wpadając
znowu w ton ironiczny, dawniej nieznaną Krystynie, teraz powra-
cający stale, niby maska wkładana dobrowolnie, wędzidło uczuć
i myśli powikłanych.

— Wyjechać! O nie, panno Krystyno. Widzę, że nie zna mnie
pani. Tu siedzisz i tu zostaniesz. Z moimi ludźmi, z moją bandą,
jesli pani tak woli.

— Ależ panie Marku, ja wcale źle nie myślę o panu, wiem, że
pana wciągnięto...

— Wciągnięto, czy nie wciągnięto — to już teraz nieważne.
Nie chcę mówić o panu Salńskim i o jego metodach. Jestem
bandytą — to dziś zawód jak każdy inny: dla mnie jedyny możli-
wy i nawet dość ciekawy.

— No i popłatniejszy od wszystkich pozostałych — dodał z ja-
kąś sadyściem uciechą, patrząc na Krystę z góry, z nieprzyjem-
nym uśmiechem.

Dziewczyna podniosła ręce do twarzy. Spojrzeli się, że prze-
sadził. Stanął nad Krystą:

— W każdym razie dziękuję pani serdecznie za życzliwość
ostrzeżenia. Ktokolwiek się tu zjawi, znajdzie dobrą odprawę.
Podszedł do drzwi, otworzył je i zawołał:

— Alek!

— Józek! — rzekł głośnie porucznik Jontek, zadzierając do
góry głowę. — Rzuć no mój mapnik.

Wyjął mapę operacyjną, ustawił ją pod światło i studiował
przez dłuższą chwilę, nie zwracając uwagi na czekającą łączniczkę.

— Wspaniały rozkaz — powiedział wreszcie, bijąc mapę w lewą
dłoń, podniesioną do góry. — Nawet całkiem na czasie: broń
tych łobuzów przydałaby się bardzo. Ale... — tu zrobił pauzę
i spojrzął na Różę z zawodową wyższością — ale nie—wy—ko-
naliśmy, w każdym razie nie dzisiaj.

— Nie rozumiem. Towarzysze chyba żartuje.

Wzięła z szafki rozkaz i podsunęła go porucznikowi, wska-
zując palcem końcowe zdanie.

— Czy obywatel doczytał aby do końca? — spytała ostrym to-
nem. — Tu napisano wyraźnie: „Do wykonania natychmiast.
5 kwietnia 1944 r., godzina 13.30”.

Jontek chwycił papier i schował do kieszeni.

— Umieć czytać po polsku nie gorzej od was — rzekł z ha-
mowaną pdsją.

— No więc?

— Więc powtarzam: niewykonalne dzisiaj.

Rozwinął odcinek mapy i tłumaczył cierpliwie:

— Pomijam już fakt, że przez trzy noce siedziałem w kotle ko-
to Sochaczewa i że plutonowi należy się spoczynek. Ale proszę
tylko popatrzeć (— pokazywał końcem ołówka na mapie —):
jesteśmy tutaj, to wieś Chrzanów. Do „Melanii”, drogą okólną,
o, tedy, jest osiem kilometrów. Trzeba przekroczyć tor w tym
miejscu — po ciemku oczywiście, by nie wleźć pod Bahnschutzów.
Na likwidację bandy potrzebuję godziny, dwóch, albo i trzech
godzin. A potem trzeba odskoczyć do Puszczy Mariańskiej —
bagatela: 40 kilometrów.

Opuścił mapę i patrzył na kobietę drwiąco, ze szczerym roz-
bawieniem.

— Proszę, towarzyszo, powiedzcie, jak to wykonać w ciągu
jednej nocy. I to bez rozpoznania, przemęczonym plutonem.

— Rozkaz musi być wykonany — rzekła twardo łączniczka. —
Juliusz przewidywał wasze obiekcje i uprzedził mnie, że macie
dać wszystko za siebie. Musicie ryzykować. Sytuacja światła-
wa, a zwłaszcza na froncie wschodnim...

Zaczęła długi wykład: już nie poezja — raczej soczysty wy-
ciąg z aktualnej broszury, klasyczna propaganda. Jontek od-
wrócił się tyłem: słuchał jednym uchem i myślał intensywnie,
szukając jakiegoś wyjścia.

— Waska, zwołaj Alka, gdzieś się podział do licha?

— Wszyscy w domu? — zapytał Korda, gdy zziąłany Alek
wpadł do pokoju.

— Tak, proszę pana.

Zjazd Stronnictwa Ludowego „Wolność”

w Londynie

Dnia 21 kwietnia 1951 r. odbył się nowa i F. Luksza — członkowie Za-
wodu Londynie dorocznego Zjazdu Delega-
tów Okręgu Wielkobrytyjskiego Stron-
nictwa Ludowego „Wolność”. Po wy-
stąpieniu sprawozdań i referatów:

programowego — wygłoszonego przez
dotychczasowego prezesa Okręgu p.
A. Gasia oraz politycznego — przez dr.
W. Szyszkowskiego, Zjazd uchwalił
absolutorium z podziękowaniem uste-
pującym władzom i wybrał nową Ra-
dę Okręgową w składzie 24 osób. Pre-
zesem Rady został ponownie p. C.
Czapliński, wiceprezesami p. E. Róży-
cki i p. T. Raykowski, sekretarzem —
p. K. Marianowski.

Rada Okręgowa wybrała Zarząd O-
skąd gwarantuje, że jednym z celów
kręgu w składzie pp. B. Domański —
prezes, L. Marchwicki — sekretarz,
M. Mielczarek — skarbnik, L. Brau-
Legalny Polski Rząd na emigracji

jest jedynym czynnikiem, który ma
prawo i obowiązek dysponować wszyst-
kimi siłami Narodu.

2. Zjazd przesyła słowa uznania i
otuchy braciom-ludowcom, którzy nie-
ugiętki trwają w Kraju na swoim po-
sterunku.

Waska, jaką rozpętał reżym w dąże-
niu do sowietyzacji Kraju i zniszcze-
nia samodzielnego gospodarstwa chłop-
skich przez tworzenie kolchozów, jest
nieczym innym, jak tylko odbudowa-
niem, w nowej formie, własności ob-
szarniczej i pańszczyzny oraz przy-
kuciem chłopów do ziemi.

Polityczny ruch ludowy będzie na-
dal nieustępliwie dążył do oparcia ro-
lnictwa o samodzielną gospodarkę ro-
lniczą, rozwijającą się w oparciu
o dobrowolną spółdzielczość rolniczą.
— Jesteśmy pełni podziwu dla braci
naszych w Kraju, którzy nie ustają
tej walce, a pamięć tych, którzy jak
śp. Stanisław Mierzwa, dali w niej ży-
cie, zachowamy jako wzór poświęcenia
dla Sprawy.

PCA RADIO

SKLEP I WARSZTAT RADIOTECHNICZNY SPK

PROWADZONY PRZEZ INŻYNIERÓW SPECJALISTÓW

Sprzedają odbiorniki telewizyjnych zwykłych, produkujących marek angielskich
(również na spłaty). Naprawa odbiorników wszelkich typów, rozgłośni itp.

Własny transport.

170, GOLDHAWK ROAD, LONDON, W.12 — tel. SHE 4946.

PIEPRZ CZARNY

ziarnisty 1/2 kg. do Polski

wraz z opłatą pocztową 23/9

MANSON LABORATORY

IMPORTER & WHOLESEALER

255, OLD BROMPTON ROAD,

LONDON, S.W.5 Tel.: FLA 9131

W POLSKIM DOMU



POLSKA KSIĄŻKA

Powieści, opowiadania, nowele, podróże, poezje, książki dla dzieci i mło-
dzieży, książki naukowe, podręczniki do nauki języków i szkolenia za-
wodowe, słowniki, albumy pamiątkowe oddziałów wojskowych

poleca w wielkim wyborze

CENTRALA HANDLOWA S.P.K.

57, EDBROOKE ROAD, LONDON, W.9. Tel.: CUNningham 5594

Katalogi wysyłamy bezpłatnie na żądanie

Zawiadamiamy o przedłużeniu terminu przedpłaty

na książkę Z. Stypulkowskiego

„ZAWIERUSZE DZIEJOWEJ”

której wydanie angielskie wywołało niezwykłą sensację na całym rynku
wydawniczym i pismach angielskich i amerykańskich,

do dnia 15 czerwca br.

CENA W PRZEDPŁACIE WYNOŚI 16/-

Zamówienia wraz z należnością skierowywać należy do Wydawnic-
twa: GRYF PUBLICATIONS LTD., 169/171, Battersea Church Rd,
London, S. W. 11.

KSIĄŻKA POLSKA

TO NAJLEPSZY TWÓJ PRZYJACIEL!

Jak na zamówienie Moskwy

Republika zachodnio-niemiecka została przyjęta do Rady Europejskiej i „uczyła” należeć do wydarzenia. Dowiadujemy się bowiem z „New York Times” z 5 bm., że rząd Zachodnich Niemiec opracował dłuższy dokument, zaopatrzonego w przedmowę kanclerza Adenauera, w którym wysunięte jest żądanie przywrócenia granic Niemiec z 1937 roku. „New York Times” słusznie ocenia to posunięcie jako decydujący krok na drodze ku odbudowie Niemiec, czyli, powiedzmy od siebie, przywrócenia Niemcom ich przedwojennego stanu posiadania. Żądanie to godzi przede wszystkim w interesy polskie, ale także Francji, gdy chodzi o Saar, oraz Belgii i Holandii, na których dobro poczyniono małe poprawki graniczne kosztem niemieckiego terytorium.

Wspomniany amerykański dziennik dodaje, że „amerykańskie czynniki oficjalne” w Niemczech zapatrują się na ogół przychylnie na niemieckie żądania terytorialne na wschodzie, ponieważ będą one, zdaniem tych czynników, miały dodatni wpływ na opinię w Niemczech Wschodnich. Zastrzeżenia są czynione tylko w sprawie rewizji granic z krajami zachodnimi.

Zagadnienie wpływu na opinię polską i czeską wydaje się wcale nie obchodzić „amerykańskie czynniki oficjalne” w Niemczech. Doradzają one tylko Niemcom, by nie robić dokoła tej sprawy dużego hałasu. Kto inny jednak ten hałas robi i odpowiednio wykorzystuje zarówno niemieckie oświadczenie jak i amerykańską „opinię”.

Polska prasa reżymowa od dawna prowadzi zjadłą propagandę antyamerykańską, starając się przekonać społeczeństwo o wrogości amerykańskiej polityki w stosunku do Polski. Dostanie ona teraz doskonały dowód do ręki, wzmocniony informacjami o odradzaniu się hitlerizmu w Zachodnich Niemczech. Po zachodniej stronie żelaznej kurtyny powyższe wiadomości też wywrze przynębiające wrażenie na rozsianych po świecie Polakach. Wynika z niej bowiem, że amerykańska polityka gotowa byłaby przywrócić przedwojenne granice napastniczych Niemiec i okroić granice nadpniętej Polski. W dodatku St. Zjednoczone mają teraz brać przymusowo do swego wojska polskich uchodźców, by się bili w amerykańskich szeregach o tego rodzaju cel. (S.K.)

44 miesiące działalności I. R. O.

(Dokończenie ze str. 5)

różnych zawodów. Przeprowadzono akcję ich rejestracji, w Kwaterze Głównej IRO było ogromne biuro zajmujące się znalezieniem dla nich pracy w zawodzie, specjaliści wysłannicy objeżdżali poszczególne kraje imigracyjne, prosili, kolatali, gdzie mogli. Niestety ta właśnie akcja całkowicie nie udała się. Większość państw przyjmujących uchodźców szukała takich rąk do ciężkiej pracy. Fachowcy, nierzadko naprawdę wybitni specjaliści powędrowali jako pracownicy fizyczni.

Ograniczmy się do jednego, ale jakże charakterystycznego przykładu. Ilość uchodźców lekarzy wynosiła około 2000. Wedle danych Międzynarodowej Organizacji Zdrowia niemal wszystkie kraje na świecie mają w tej chwili brak lekarzy w stosunku do potrzeb opieki zdrowotnej nad ludnością. Tymczasem poza naprawdę bardzo nielicznymi wyjątkami lekarze natrafili na największe trudności w emigracji. Cóż z tego, że np. Australia łaskawie dopuściła ich do 300, skoro muszą oni pracować jako robotnicy w fabrykach, a w najlepszym razie jako sanitariusze. Kiedy zaś odłożą pieniądze i mi-

nie ich kontrakt, to mogą powtarzać kilka lat studiów, a wtedy może, może dopuszczeni będą do praktyki. A przecież są instytucje międzynarodowe, jak Międzynarodowa Organizacja Zdrowia, lub udające międzynarodowe, jak Międzynarodowy Komitet Czerwonego Krzyża, które zatrudniają masę lekarzy. Ale uchodźców przyjmować nie chcą, w pierwszej trzeba być obywatelem i mieć ważny paszport państwa-członka, a w drugiej trzeba być Szwajcarem.

Podobnie zresztą postępują wszystkie inne instytucje międzynarodowe, a samo IRO nie najlepszy dawało przykład w tym zakresie. Kiedy zaś przyszedł okres stopniowej likwidacji IRO, pośpiesznie zlikwidowano przede wszystkim biuro przesiedlenia fachowców, przestano nie ogłaszać rezultatów jego dwu czy trzyletniej działalności.

Aleksander Korczyński.

SPROSTOWANIE

Do notatki redakcyjnej, poprzedzającej przemówienie min. Z. Rusinka, ogłoszone na str. 6 niniejszego numeru „Orla Białego” zakradła się omyłka, którą niniejszym prostujemy. Min. Rusinek uzasadniał w swym przemówieniu projekt dekretu Prezydenta R. P. o zmianie postanowień dotyczących organizacji Rady Narodowej R. P. o raz projekt dekretu Prezydenta R. P. o powołaniu IV Rady Narodowej R. P.

WYBORY WE FRANCJI

Paryż, w maju.

Decyzja w sprawie terminu wyborów parlamentarnych we Francji już zapadła. Premier Queuille, po przewidywaniu niezliczonych przeszkód politycznych i techniczno-parlamentarnych narzucił Izbie swój punkt widzenia o konieczności nowego głosowania jeszcze przed sezonem letnim, t. zn. w niedzielę, dnia 17 czerwca rb. Zwykle ugodowy i unikający ostrych akcentów w polityce premier francuski dokonał tym razem cudu. Uporem i zdecydowaną postawą przewyciężył opór większości członków Rady Republiki, obstrukcję komunistów oraz bierny opór wielu posłów, zwłaszcza socjalistycznych i chrześcijańsko-demokratycznych. Każda z tych stron z innych powodów przeciwstawiała się przyspieszeniu wyborów, względnie nie godziła się na przedłożony projekt ordynacji wyborczej.

Większość Rady Republiki (dawny Senat) w teorii popierała oczywiście przyspieszenie terminu wyborów do Parlamentu. Odrzucała jednak kompromisy, mało logiczny i niesłychanie tendencyjny projekt reformy — owoc niemal dziewięćmiesięcznych obrad izby niższej. Odrzucając jednak dwukrotnie ten projekt senat, wbrew zresztą swoim intencjom, siedzi w praktyce na ręce zwolennikom odroczenia wyborów parlamentarnych przynajmniej do jesieni.

Komuniści są zdecydowanymi przeciwnikami zarówno nowej ordynacji, jak i przyspieszenia wyborów parlamentarnych. Wiedzą dobrze, iż każda zmiana istniejącego prawa wyborczego będzie dla nich niekorzystna. System proporcjonalny obowiązujący obecnie daje im możliwość uzyskania największej ilości mandatów z wszystkich systemów wyborczych, branych ostatnio pod uwagę, nie wyłączając zasady okręgów jednomandatowych, zbliżonej do obowiązującej obecnie w Anglii.

Znacząco bardzo odłam posłów obecnej większości rządowej, opowiadając się w zasadzie za uchwalonym ostatnio projektem zmiany prawa wyborczego, chciał odroczyć termin rozwiązania parlamentu. Dotyczyło to przede wszystkim tych posłów, którzy nie mieli szansy ponownego wyboru. W tej sytuacji znalazło się zresztą bardzo wielu parlamentarzystów francuskich.

Dłatego też doprawdy cudem premierowi Queuille udało się przeforować projekt zmiany prawa wyborczego po dwukrotnym odrzuceniu go przez Radę Republiki, a także ustalić datę wyborów na dzień 17 czerwca, a nie na jesień, kiedy upływa termin kadencji obecnej Izby.

Nowa ordynacja przewiduje system proporcjonalny dla Paryża i całego departamentu Sekwany, a system większościowy dla wszystkich innych departamentów metropolii. Jest to jednak system większościowy sui generis. Według nowej ordynacji okręgiem wyborczym jest departament, t. zn. okręg jest wielomandatowy. Poszczególne partie zgłaszają listy, na których ilość kandydatów dostosowana jest do ilości mandatów przypadających na departament. Dotychczas jest to zgodne z ordynacją poprzednio obowiązującą, tak ostro zresztą krytykowaną. Zmiana polega na dopuszczeniu obecnie do blokowania zgłoszonych list. Otóż jedno z postanowień nowego prawa wyborczego głosi, że w razie gdy listy zblokowane otrzymają razem 50% lub więcej głosów, listom tym przypada 100% mandatów poselskich danego okręgu. Owe 100% mandatów ma być podzielone między te listy na zasadzie proporcjonalności. W razie gdyby blok nie otrzymał 50% ogólnej ilości głosów danego okręgu system proporcjonalny pozostałby w całej rozciągłości.

Bardzo ostro i nie bez racji kryty-

kowano wyraźną tendencyjność nowo-wprowadzonego przepisu. Prowadzi on do sytuacji paradoksalnych. Założony np., iż trzy stronnictwa trzeciej siły, t. zn. chrześcijańsko-demokratyczne MRP, radykałi oraz socjaliści, otrzymają po 17% głosów, a „gaullistowskie” RPF lub też komuniści zdobywają np. 40% głosów. Wobec zblokowania się trzech pierwszych list otrzymują one wszystkie mandaty, np. 6 w danym departamencie. Każda z trzech pierwszych grup otrzymuje więc po 2 mandaty. Gaullisci zaś lub komuniści, mimo iż zebrali 40% głosów nie otrzymują ani jednego mandatu. Można by oczywiście bronić przepisu, dającego przywileje grupie najsilniejszej z myślą zapewnienia parlamentowi zdolnej do działania większości. W danym jednak wypadku chodzi w praktyce o grupy działające pod różnymi hasłami wyborczymi. Program chrześcijańsko-demokratycznego MRP nie godzi się z niektórymi antyklerykalnymi tezami francuskiej partii socjalistycznej. Liberalizm i walka z etatyzmem radykałowi i t. zw. niezależnych nie godzi się z polityką kierowaną i etatyzmem socjalistów czy chrześcijańskich demokratów. Szczytem zaś tendencyjności jest pozostawienie wyborów stosunkowych w Paryżu i departamencie Sekwany. Zachodziłaby tu bowiem możliwość zdobycia przez gaullistów przy systemie większościowym 100% mandatów w kilku okręgach paryskich, a ewentualnie wybór wyłącznie komunistów w jednym z okręgów podmiejskich na północ od Paryża. (St. Denis).

Najważniejszym zagadnieniem wyborów jest to: czy partie skupione w t. zw. „trzeciej sile” i stanowiące obecnie koalicję rządową, potrafią zdobyć 50% mandatów w przyszłym parlamencie. Sytuacja bowiem w przyszłej izbie przypominać może sytuację w parlamencie niemieckim przed dojściem do władzy Hitlera. Powstać mogą zatem dwa silne skrzydła skrajne przy coraz mniej zdolnej do rządzenia koalicji tonięjących stronnictw centrum. Dla rozwoju sytuacji we Francji jest więc rzeczą zasadniczą, czy głosy bezwzględnej opozycji t. zn. gaullistów i komunistów nie przezwą sprzymierzonych, lecz niezbyt ze sobą zgodnych i rozbitych na szereg drobnych niekiedy grup stronnictw rządzącej obecnie koalicji. Parlament składa się z 622 posłów, do których w związku z poprawką o powiększeniu reprezentacji zamorskich posiadłości francuskich, dołączyć należy jeszcze 15 deputowanych. Większość stanowić będzie 319 posłów, to jest minimalną liczbę, którą osiągnąć musi rządząca obecnie koalicja.

Nowouchwalona ordynacja wyborcza zmniejsza niewątpliwie dzięki zasadzie blokowania list możliwości wyborcze zarówno gaullistów, jak i komunistów. Samo tylko bezwzględne utrzymanie proporcjonalności w Paryżu i w departamencie Sekwany zmniejszy conajmniej o 30 posłów przyszły klub gaullistowski w parlamencie. Niesposób jednak na razie przewidzieć, jaki wpływ będzie miało blokowanie poszczególnych list w departamentach prowincjonalnych. Niewielkie choćby przesunięcie liczby głosów może umożliwić uzyskanie lub utracenie 50% głosów dla zblokowanych list „trzeciej siły”. Poważne niespodzianki kryje może także fakt, iż blokowanie list nie obowiązuje jednolicie dla całego terytorium metropolii. Nie ma więc blokowania w skali państwowej, a tylko w departamentach, na zasadzie autonomicznej decyzji miejscowych władz partyjnych. Blokowania więc mogą nastąpić tylko w części departamentów i to niekoniecznie w granicach wszystkich grup koalicji rządzącej. Z góry więc wiadomo, iż

w niektórych departamentach, np. południu zblokowanie nastąpi między radykałami i socjalistami, wyłącza partię MRP jako „klerykalną”, szeregu innych okręgów koalicja stąpi pomiędzy radykałami a prawicą, t. zn. PRL i niezależnymi republikanami. W wielu departamentach kade z stronnictw „trzeciej siły” mogą być osobno.

Horoskopy dla „trzeciej siły”, już pisaliśmy w poprzednich korespondencjach, nie wyglądają pomyślnie. Uzyskanie przez nią bezwzględnej większości głosów uważane jest za mało prawdopodobne. Jeśli się przysięgnie, iż gaullistowski RPF, który odrzuca kategorię wszelkie „blokowanie się” z jakakolwiek inną listą uzyskał 180 mandatów, a komuniści osiągnęliby 150, to w tym wypadku trzecia siła nie mogłaby marzyć o rządzeniu na podstawie dotychczasowego układu politycznego. Nawet jednak w wypadku gdyby większość ta została osiągnięta i koalicja trzeciej siły osiągnęła „minimum” 320 posłów, należałoby się liczyć z poważnymi zmianami w wewnętrznej polityce Francji.

W razie powstania silnego klubu gaullistowskiego, zapewne najliczniejszej grupy w przyszłym parlamencie, będzie on oddziaływał jako poważna siła przyciągająca na część przynajmniej „trzeciej siły”, a przede wszystkim na prawicę, jak na grupy PRL, niezależnych republikanów, większość partii radykalnej, a nawet na niektóre elementy Chrześc. Demokracji.

W tym wypadku wiele zależałoby od postawy gen. de Gaulle’a i jego obozu. Wiele przemawia za tym, iż de Gaulle nie będzie uprawiał polityki „im gorzej tym lepiej”. Ostatnie jego przemówienie brzmiało wprawdzie bardzo kategorięcznie. General de Gaulle zażądał bowiem „zmiany reżymu”. Można jednak żądać do rozumieć także w sensie umiarkowanej zmiany obecnie obowiązującej konstytucji. Oczywiście zaostrezenie taktyki de Gaulle’a i jego partii utrudniłoby utworzenie większości w przyszłym parlamencie. Wydaje się w każdym razie, iż w przyszłej izbie obecna koalicja nie utrzyma się w dotychczasowym składzie. Al. A.

Obchody Święta Narodowego

Z wielu bardzo stron W. Brytanii otrzymaliśmy sprawozdania z uroczystości, związanych z obchodem Święta Narodowego. Obchody odbyły się bądź w dniu 3 maja, bądź w niedzielę, 6 maja. Szczególnie okazałe wypadły one w Edynburgu, gdzie przemawiał premier gen. dr R. Odieryński i w Rugby, gdzie przemawiał gen. Wl. Anders.

Otwarcie rozgłośni Wolnej Europy

W dniu 1 maja br. w Monachium odbyła się uroczystość otwarcia w tym mieście przez czynniki amerykańskie Radia Wolnej Europy. W uroczystości uczestniczył m. in. przewodniczący amerykańskiego Komitetu Narodowego Wolnej Europy p. C. D. Jackson, który wygłosił przemówienie. Na razie uruchomiono dział czechosłowacki Radia. Przewidziane jest wszakże powołanie do życia innych działów, m. in. polskiego. Do omówienia tej sprawy powrócimy.

Rocznica bitwy o Monte Cassino

Zarząd Główny Związku Karpatczyków organizuje z okazji rocznicy bitwy o Monte Cassino uroczysty obchód, który odbędzie się w dniu 20 maja br. w Hazlemere Camp, nr High Wycombe, Bucks. W obchodzie weźmie udział gen. Władysław Anders, który wygłosi przemówienie.

PODZIĘKOWANIE

Nie mogąc odpowiedzieć poszczególnie na wszystkie liczne dowody współczucia i kondolencje nadesłane w bolesnej żałobie Antonina Łukasiewiczowa, syn Jan i synowa proszą o przyjęcie tą drogą podziękowań i szczerych wyrazów wdzięczności.

POLSKA APTEKA M. STANKIEWICZA
74, DEACON STREET, LONDON, S.E. 17. Telefon: ROD 4628,
dojazd kolejką podziemną Elephant, autobusy 1, 12, 35, 53, 63, 153
wysyła
WSZELKIE LEKI DO POLSKI
Ceny ściśle katalogowe STREPTOMYCINA 10 gr. £2.12.0 P.A.S. 500 tabl. £2.0.0 Porady bezpłatne

ZMIANA PRZEDSTAWICIELSTWA „ORLA BIAŁEGO” W BELGII

Z powodu wyjazdu dotychczasowego przedstawiciela „Orla Białego” w Belgii, przedstawicielstwo tygodnika naszego w tym kraju objęła pani JANINA KORAB-BRZOZOWSKA-DE CSAKY.

Nowy adres przedstawicielstwa „Orla Białego” jest następujący: Mme Korab-Brzozowski-de Csaky Janina, 132, Avenue Marechal Joffre, Bruxelles (Forest).

Wpłaty należy przekazywać na konto pocztowe: CCP. 7.315.20, Mme Korab-Brzozowski-de Csaky Janina, 132, Av. Marechal Joffre, Bruxelles (Forest).

PRENUMERATA z przesyłką pocztową (opłata za przesyłkę lotniczą w g. taryfy, płatna z góry): W W. BRYTANII szylingów: miesięcznie 4/4, kwartalnie 12/-, rocznie £2.5.0; przyjmują: „Gryf” — Publications Ltd., 169-171, Battersea Church Rd., London, S.W. 11. Zmiana adresu 1s. — W BELGII: miesięcznie: frb. 20, kwartalnie frb. 60. Zamówienia i należności przyjmują: Mme. Roskiewicz, 44 rue Th. Vincotte, Bruxelles (Schaerbeek). Należność wpłacać na rachunek pocztowy: Mme. J. Roskiewicz, nr. 3172.28, podając swój dokładny adres. — WE FRANCJI franków fr.: miesięcznie 100, kwartalnie 300, rocznie 1.200. Zamówienia oraz należności przyjmują S-te „Libella” Librairie — 12 rue St. Louis en l'île — Paris IV. nr. konta pocztowego Paris cc 56150. — W HOLANDII miesięcznie fl.: 1,50, kwartalnie 4,30. Wpłacać przekazem pocztowym: Fr. Malecki, 17 Tulpenlaan, Bij Gelue (Limburg). — W NIEMCZECH: zamówienia i wpłaty przyjmują: M. Gawec, Księgarnia „Wiedza” (13a) Schwandorf (Bayern), Bahnhofstr. 19. — W NORWEGII: miesięcznie 3, kwartalnie 8, rocznie 32. Prenumeratę przyjmują: Narvesens Kiosk Kompanii, Postbox 125, Stortingsgata 2, Oslo. — W PORTUGALII: kwartalnie 24 esc., rocznie 95 esc. Prenumeratę przyjmują: A. Zieliński, Lisboa Central, Caixa Postal Nr. 110. — W SZWAJCARII

franków szw.: miesięcznie 1,50, kwartalnie 4,30. Należność za prenumeratę wpłacać białym czekiem pocztowym (mandat de poste interne) pod adresem: Fribourg 2, Case postale 19. — W Szwecji: koron: miesięcznie 3, kwartalnie 8, rocznie 32. Prenumeratę przyjmują: Polski Komitet Pomocy, Jungfrugatan 30/II Stockholm. — WE WŁOSZACH lirów: kwartalnie 500. Prenumeratę przyjmują: J. Grochowski, via della Croce 81/8 Roma. Należność wpłacać przekazem pocztowym. — W ARGENTynie: kwartalnie 19,50 peso, półrocznie 39 peso. Prenumeratę przyjmują: J. Miecznikowski i T. Dąbrowski, „Libreria Polaca”, Av. Leandro N. Alem 641, Buenos Aires. — W BRAZYLII: kwartalnie Cr. 35, półrocznie Cr. 70. Prenumeratę przyjmują: Z. Kietlińska, Av. Batel 1514, CURITIBA, Parana. — W AUSTRALII: prenumeratę przyjmują: „Vistula” (Australia) Pty., Ltd., 77, Pitt St., SYDNEY, oraz Adam Syriatowicz, Immigration Centre, RUSHWORTH, Victoria; prenumerata kwart. £0.15A, roczna £2.17.6, opłata kwartalna za premie £0.8.0A. — W KANADZIE: kwartalnie dol. 1.60, półrocznie dol. 3. Prenumeratę przyjmują: Polska Agencja Książek i Czasopism, 83, Front St. E. Toronto, ONTARIO, CANADA. — W POŁUDNIOWEJ AFRYCE: kwartalnie 12/-, rocznie 45/- Prenumeratę przyjmują bezpośrednio „Gryf”

Publications Ltd. — W STANACH ZJEDNOCZONYCH: kwart. dol. 1.50, półrocznie dol. 3. Prenumeratę przyjmują: L. Duradew-Ossetyński „Wilno” 28471 Ventura Boulevard, Agoura P.O. Box 113, California — „Gryf”, W. Bieńkowski, 808, Wager St., Utica N.Y. U.S.A. oraz Józef Białasiewicz, Public Relations 1165, Milwaukee Ave., Chicago 22, Ill. — OCŁOSZENIA na terenie W. Brytanii firma Carlton Berry Co., Ltd., Grand Buildings, Trafalgar Square, London, W.C.2. lub „GRYF” — PUBLICATIONS LTD., 169-171, Battersea Church Road, London, S.W.11. CENA OGŁOSZEŃ: za jeden cal przez łam £1.

Nadesłanych rękopisów red. nie zwraca. Za treść ogłoszeń redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności.
Adres Redakcji „Orla Białego”: 312, Dean Road, London, N.W.2. Telefon: WILLESDEN 6920.
Adres Administracji: „Gryf” — Publications Ltd., 169-171, Battersea Church Road, London, S.W.11., telefon: BATTERSEA 0879.